Nr. 264 Kraków, dnia 18 Listopada — Sroda Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

***Kraków**, 17 listopada.*

Kończąca się temi dniami sesya austryackiej delegacyi dla spraw wspólnych ma pod jednym względem charakter nieco od poprzednich odmienny. Dawniej, nawet za czasów centralistycznych rządów w Austryi, kiedy zatem polskie poselstwo w Radzie państwa było w opozycyi, w delegacyach panowała między Polakami a ministerstwem wspólnem ścisła bardzo harmonia. Rządząca wówczas lewica stawała nieraz w delegacyi w pewnem do wspólnego rządu przeciwieństwie, a wymagania ministerstwa wojny co do zwiększonych na wojsko wydatków, nieraz byłyby upadły, gdyby nie poparcie, jakiego doznawały ze strony Polaków. W pierwszem sześcioleciu rządów Taaffego stosunek ten nie zmienił się w niczem, harmonia między Polakami, należącymi dziś w Austryi do stronnictwa rządzącego, a ministerstwem dla spraw wspólnych, w niczem nie była zakłóconą. Teraz dopiero, po nowych wyborach do Izby poselskiej, w siódmym roku rządów Taaffego, stosunek ten odmienił się, i ku wielkiemu zdziwieniu ogółu przyszło do pewnych starć między rządzącem w Austryi stronnictwem, zwłaszcza zaś Polakami z jednej, a rządem wspólnym z drugiej strony — objawiła się też kilkakrotnie ściślejsza harmonia między tym rządem a tą samą lewicą, która dawniej niejedną przykrą chwilę wspólnemu ministerstwu czyniła. Dało to powód Niemcom do tryumfalnych okrzyków na temat, że tylko w ich obozie jest „państwowa idea austryacka“, a z drugiej strony naszym urzędowcom do lamentacyi wielkiej, iż delegaci nasi, pozostawieni na chwilę bez opieki p. Grocholskiego — skompromitowali się zupełnie jak dzieci, które zaraz są niegrzeczne, kiedy się mama na chwilkę odwróci. Zarówno dla tamtych tryumfalnych krzyków, jak i dla tych śmiesznych lamentów warto się zastanowić, kto właściwie ponosi winę owych nieporozumień, czy rząd wspólny, czy polscy członkowie delegacyi?

W odpowiedzi na to pytanie przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że w tem, co dla rządu wspólnego jest najważniejsze, tj. w uchwaleniu budżetu spraw wspólnych, a zwłaszcza wojskowego, tudzież w wyrażeniu zaufania do kierownictwa zagranicznej polityki monarchii, nie doznawał on od Polaków żadnego wstrętu i oporu. Przeciwnie pomimo tak ciężkiego ekonomicznego położenia kraju, które nakazuje ściśle oszczędzać w tem wszystkiem, co się może na kraju w wyższych podatkach odbić. Polacy głosowali za wyższemi wydatkami na wojsko, a pomimo niemałych obaw, jakiemi ich przejmuje obecne kierownictwo spraw zagranicznych, zgodzili się bez żadnych zastrzeżeń na wyrazy zaufania do hr. Kalnoky'ego i jego polityki. *Mein Liebchen — was willst du mehr?* możnaby śmiało zapytać tych, którzy winę zmienionego nieco stosunku między Polakami a ministerstwem wspólnem, chcą złożyć nie na ministrów, lecz na naszych posłów.

Ale gdybyśmy nawet zapomnieli o tej gotowości polskich posłów do uczynienia zadość wszystkiemu, czego ministerstwo wspólne w imię wyższych interesów państwa wymaga, a brali na uwagę wyłącznie tylko te momenta, w których uwydatniły się pewne nieporozumienia, to i tu jeszcze nie na naszych posłów spada wina. Zajmowali oni bowiem tylko obronne stanowisko — minister wojny zaś wbrew tradycyom austryackich generałów, wystąpił zaczepnie. W sprawie koszar, ostre jego wystąpienie przeciw Galicyi, jako krajowi, który niby najgorzej spełnia swoje obowiązki kwaterunkowe, było zupełnie nieuzasadnione i niczem nie prowokowane. Bo z jednej strony cyfry wydatków, przez kraj nasz na ten cel poniesionych, przemawiają przeciw ministrowi, z drugiej zaś nie należy zapominać, że rząd sam w czasie, gdy łożył wielkie pieniądze na budowę koszar, w Galicyi robił niesłychanie mało, prawie zgoła nic. Drugim wypadkiem była owa przez Sturma wywołana sprawa języka w armii, co do której minister stanął w jawnej sprzeczności z hr. Taaffem, a atakując organizacyę szkół na zasadach, według zdania wszystkich pedagogów jedynie racyonalnych, tj. na zasadach narodowych, zmusił naszych posłów do pamiętnego: *principiis obsta!* Żadna dyplomacya, żadne „wyższe“ względy polityczne nie mogą zmusić Polaków do milczenia, jeżeli najwyższy urzędnik całej monarchii oświadcza się przeciw temu, co jest dla nas najcenniejszą rękojmią narodowego rozwoju a zarazem pierwszym warunkiem prawdziwej oświaty t. j. przeciw narodowej podstawie wychowania publicznego. To musi wiedzieć hr. Bylandt-Rheidt, jeżeli więc mimo to dotknął tej drażliwej struny, to nie naszych posłów wina, że powstała dysharmonia. Trzecim punktem nieporozumienia była sprawa dostaw dla armii, a tu już chyba opinia będzie u nas jednomyślną, że w kwestyi, od której w wysokim stopniu zależy przemysłowy rozwój kraju, Polacy innego stanowiska zająć nie mogli, tylko decentralizacyjne. Wreszcie i to przyznać się musi, że w sprawie wydalania z Prus pomimo tak błędnego stanowiska, zajmowanego przez ministerstwo spraw zagranicznych, odpowiedź naszych posłów wypadła z takiem umiarkowaniem, że dalej już posuwać go nie było można.

Jeżeli więc objaw pewnej lekkiej nieharmonii między naszem poselstwem a rządem wspólnym możnaby jako błąd uważać, to wina jego całkowicie na rząd spada, a nie na polskich posłów. To trudno, skoro j e s t w Austryi konstytucyonalizm, skoro reprezentacye narodów mają udział w rządach — to posłowie nie mogą najwyższego swego zadania upatrywać w tem, żeby bezwzględnie potakiwać rządowi, bo oni mają reprezentować usposobienie i uczucia kraju. Nie ich wina, że rząd wspólny stanął z niemi w sprzeczności, a co więcej stanął w sprzeczności z prądem, za którym jest większość ludów austryackich, i który z pewnością bardziej się zbliża do austryackiej idei państwowej, aniżeli broniony tak silnie przez ministra wojny przestarzały centralizm.

Korespondencya „Nowej Reformy“

***Z Podlasia**, w listopadzie.*

Przesyłam wam kilka nowości z nieszczęśliwej Unii. Mirosław Adolfowicz Dobrjańskij, choć uważany w sferach urzędniczych za człowieka ograniczonego i shańbionego, nie mało ludziom dokucza w charakterze urzędnika do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze Hurce, specyalnie przeznaczonego do tępienia Unitów. Oddał on się misyi szpiegowskiej całkowicie i spełnia ją *con amore*.

Po aresztowaniu w Lublinie d. 13 sierpnia b. r. ks. Macieja Szafrańskiego, Borysiewicza i Kostka, (szczegółowo o tem w swoim czasie donosiliśmy przyp. Red.) Dobrjańskij powrócił do Warszawy, lecz tu pomimo służalczej policyjnej gorliwości podczas rewizyj u osób według niego podejrzanych nic nie znalazł. Przerwały się więc nici tak zwanej „polsko-jezuickiej intrygi“. Dalej więc na Podlasie, może tam sie coś znajdzie! Tu mu zaświtała policyjna gwiazda. Gdy odpoczywał po trudach szpiegowskich u prawosławnego popa w Łukowiskach pod Międzyrzeciem, dowiedział się, iż ksiądz jakiś chrzcił, spowiadał i śluby dawał. Ledwo go apopleksya nie tknęła. Z radości zsiniał i upadł na ziemię. Ocknął się jednak, wsiadł na popowską szkapę i na czele strażników ziemskich dalej w pogoń za księdzem. Gonił wiatr w polu bo księdza nie było. Lecz Dobrjańskij nie dał za wygrane. Nie mogąc złapać winnego narobił ogromnego hałasu i zemścił się później na niewinnych. W tych dniach bowiem za jego staraniem przywieziono do cytadeli warszawskiej ks. Przesmyckiego, wikaryusza przy katedrze lubelskiej, zacnego powszechnie szanowanego kapłana, oraz p. Kamińskiego rządcę domu, w którym ks. Szafrański mieszkał — i to jego cała zapewne wina. O co ks. Przesmyckiego obwiniają? — to sęk. Chyba o to, że był powszechnie szanowanym, a to u nas zbrodnia. Przecież i ks. Łuczyńskiemu z Zamościa nic zarzucić nie mogli i gdyby nie był szczęśliwie umknął, byłby dziś z pewnością na wygnaniu.

Borysiewicza, Kostka i ks. Szafrańskiego prawdopodobnie wywiozą na Sybir, wprawdzie nie z wyroku sądowego, gdyż nic im nie udowodniono, lecz porządkiem administracyjnym. Trudno jednak uwierzyć, aby wywieziono ks. Szafrańskiego. Przecież jest on obywatelem austryackim a jako taki może tylko podlegać ustawom nie zaś samowoli czynowniczej; reklamowanie go przez konsula austryackiego byłoby dostatecznem do jego uwolnienia. Pod temi samemi zarzutami przed laty przesiedział kilkanaście miesięcy pod śledztwem w więzieniu w Siedlcach ks. Henryk Jackowski, obecnie prowincyał ks. Jezuitów i został następnie tylko do granicy odstawiony. Jeżeli więc na ks. Szafrańskim gwałt popełnią, będzie winna austryacka służba konsularna.

Smutne wiadomości nadchodzą z Wilna. Rządowy administrator ks. Zdanowicz widocznie postępować postanowił jak niecnej pamięci Żyliński. Dyecezyanie oburzeni są do najwyższego stopnia. Ale cóż oni poradzą? Pan Bóg wysoko a do Rzymu daleko!

W końcu donoszę wam, że p. Natanson wraca z wygnania z Jarosławia dokąd wysłano go za ogłoszenie w *Kuryerze Warszawskim* „z powodu odebrania radosnej nowiny składam 25 rs. na cel dobroczynny“. A że to stało się tego samego dnia, w którym Apuchtin został spoliczkowany przez ś. p. Żukowicza, więc *jure caduco* stał się ofiarą zemsty kuratora.

***Wiedeń**, 15 listopada.*

(≡) Sesya delegacyjna zbliża się ku końcowi. Delegacya węgierska odbywa teraz posiedzenia plenarne codziennie, delegacya austryacka zaś od poniedziałku także codzień *in pleno* zbierać się będzie aż do zupełnego wywiązania się z stereotypowego zadania. Dla hr. Kalnoky'ego największy też już czas, żeby pozbyć się delegacyj, bo oto wojna między Serbią a Bułgaryą już z urzędu zdeklarowana, a niewiadomo, co może niedaleka przyszłość dla monarchii austro-węgierskiej ukrywa w swem łonie jako konsekwencyę serbsko-bułgarskich kroków wojennych; niewiadomo, czy oświadczenia hr. Kalnoky'ego w komisyach delegacyjnych okażą się duchem żyjącym, który w przyszłych faktach ucieleśni się i nabierze kształtów namacalnych, czy też to były tylko twory imaginacyjne, które znikną pod wpływem podmuchu burzy, kłębiącej się na półwyspie bałkańskim; niewiadomo, czy spełni się przewidywanie hr. Kalnoky'ego, że „lokalne starcia wcale nie oddziałają na europejskie kwestye pokojowe, ani szczegółowo na pokój monarchii austro-węgierskiej:“ niewiadomo, czy hr. Kalnoky będzie mógł podtrzymać swoje oświadczenie, że Serbia „może porwać się do przedsięwzięć wojennych tylko *á son propre risque et péril;*“ niewiadomo, czy „pełne zaufania zbliżenie się Rosyi do pokojowych celów sojuszu austryacko-niemieckiego“ nie będzie wystawione iście na próbę ognia; niewiadomo nakoniec, czy sojusz ten okaże się jedynie właściwą podstawą austro-węgierskiej polityki zagranicznej, za jaką zgodnie z hr. Kalnokym uważają go delegacye. Wobec tylu wątpliwości, które rozstrzygnąć się mają wcześniej, niż przypuszczano, delegacye są tylko ciężarem, którego wypadałoby pozbyć się nawet wtedy, gdyby i tak już nie kończyła się ich praca. Indziej wobec ewentualności takich, jakie wskutek wybuchu wojny w niedalekiem sąsiedztwie zawisły w powietrzu, prawdopodobnie przedłużonoby sesyę ciała parlamentarnego; w Austryi delegacye same pewnie nie chciałyby pozostać na straży i dzielić z ministrem spraw zagranicznych czujność wraz z odpowiedzialnością, wspierając go radą swoją i szybką decyzyą. Jeżeli konieczność wymagać będzie, zwoła się delegacye na krótką sesyę nadzwyczajną, zawotują kilkadziesiąt milionów kredytu nadzwyczajnego i na tem skończy się współdziałalność delegacyjnych mężów stanu.

Dla poniedziałkowego plenarnego posiedzenia delegacyj austryackich przygotowany już jest materyał w rozesłanych wczoraj i dziś sprawozdaniach komisyjnych, między któremi znajduje się także sprawozdanie, odnoszące się do etatu ministerstwa spraw zagranicznych. Poznacie je z przedruku w dziennikach tutejszych i przekonacie się, jak komisya nie szczędzi w niem pochwał i podzięki hr. Kalnoky'emu i jak troskliwie unika wszelkiej uwagi krytycznej, a nawet słówka krytycznego. Nie szukajcie jednak autentycznego tekstu sprawozdania komisyjnego tam, gdzie się go zazwyczaj szukać i znajdować zwykło; nie bierzcie do ręki dziennika urzędowego, albowiem *Wiener Ztg* w wieczornem wydaniu, zwanem *Wiener Abendpost* opuściła z sprawozdania wszystko, co nie tchnie bezwarunkowem uznaniem dla gabinetu berlińskiego. Ponieważ hr. Kalnoky zdobył się przynajmniej na ubolewanie nad wydalaniem obywateli austryackich z zaboru pruskiego, a komisya wspomina o tem; ponieważ dalej komisya wspomina także, iż w łonie jej z wszech stron odezwały się głosy o dotkliwych dla produkcyi i handlu austryackiego krokach rządu berlińskiego, dlatego dziennik urzędowy maże całe ustępy odnośne. Czyż więc stosunek monarchii austro-węgierskiej do Niemiec w wysławianym sojuszu jest tego rodzaju, że urzędowemu dziennikowi austryackiemu tylko wysławiać go wolno, a nie wolno drukować słów autentycznych, stanowiących zaledwie odcień pozoru, że się nie jest bezwarunkowo zadowolonym z wszystkiego, co Berlin złego spuszcza na Austryę? Nowa to ilustracya, jak się tu pojmuje stosunek monarchii austro-węgierskiej do Niemiec. Nie można opędzić się pytaniu, co z stanowiska interesów monarchii więcej godne pożałowania, czy postępowanie rządu berlińskiego, czy takie tutejsze pojmowanie stosunku swego. Jakże to powiedział del. Falk na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi węgierkiej? „Żadne państwo — są słowa jego — mające poczucie samego siebie, nie może wstępować tak bezwarunkowo w służby interesów któregokolwiek innego państwa i oddawać mu całej siły swej do wolnej dyspozycyi. Jest to niemożebne z strony Niemiec, ale tak samo niemożebne z naszej także strony“. Słowa te dadzą się nawet bez zmiany zastósować do rzeczy, o której tu mówimy.

Wczorajsze rozprawy w delegacyi węgierskiej są w ogóle tak zgodne z poglądami, któreśmy roz-

ŻÓŁTA RÓŻA.

NOWELKA

przez

JANA ZACHARYASIEWICZA.

Radca Pafnucy dosłużył się wreszcie swojej emerytury. Musiał się rozstać ze stolikiem, przy którym czterdzieści lat przepędził. Koledzy i podwładni uczcili go bankietem i płakali, gdy się z nimi żegnał.

Poczciwy to był człowiek ten pan Radca Pafnucy. Lubili go wszyscy i kochali. Koledzy zapraszali go na wista. Miał on wiele wesołych anegdotek, któremi wszystkich zabawiał. Dla pań był zawsze z wyszukaną grzecznością i często ofiarowywał im swoje usługi, gdy trzeba było późną nocą, którą do domu odprowadzać.

Był wzrostu słusznego, chudy i zawiędły, jak gruszka suszona.

Nosił złote okulary i wysokie kołnierzyki, które do uszów sięgały.

Nie był żonaty, a nawet najbliżsi przyjaciele nie wiedzieli nic o dziejach jego serca. Nie miał żadnych namiętności, nawet starej porcelany nie zbierał, ani marek pocztowych.

Jednę miał tylko słabość — lubił namiętnie żółte róże.

O każdej prawie porze roku stały u niego w oknie żółte róże. W ogródku małym prócz żółtych róż, nie było żadnych innych kwiatów. Prenumerował pismo wyłącznie żółtym różom poświęcone i cieszył się jak dziecko, gdy mu nadeszła od zagranicznego ogrodnika jaka nowa odmiana ulubionych, herbatą woniejących kwiatów. Nawet na biórku urzędowem stały wazoniki z żółtemi różami.

Cała namiętność jego życia skupiła się w tych kwiatach. Podwładni jego wyzyskiwali nawet często tę namiętność. Poczciwy radca, nieczuły na wszelkie przekupstwa, dał się nieraz przekupić bukietem lub wazonką żółtych róż. Czuł, że popełnia przestępstwo, zadawał sobie różne za to kary, ale róże przyjmował.

Nazywano go *maniakiem*, jak wielu innych.

Radca Pafnucy, oprócz swej żółto-różowej namiętności, miał także reumatyzm w lewej ręce. Dostał go w służbie, siedząc przez lat czterdzieści przy oknie. Aby służby nie przerywać, leczył się maścią i spirytusem, odkładając gruntowne wyleczenie do czasu swojej emerytury. Wtedy dopiero miał wyjechać do wód zagranicznych i tam pozbyć się tego niemiłego lokatora w kościach swoich.

Nadeszła upragniona chwila. Ze łzami pożegnał ulubione swoje żółte róże na oknie i w ogródku, przyjaciele obdarzyli go na drogę bukietami żółtych róż, a nieubłagana para uniosła go wnet w świat daleki.

Towarzysze podróży widzieli w jego oczach łzy, słyszeli ciężkie westchnienia i byli przekonani, że sędziwy starzec, rzuca co najmniej kilkoro dzieci swoich i kilkanaście wnuków... on tymczasem rozstawał się tylko ze swemi różami!

Wreszcie zatrzymała się lokomotywa, radca Pafnucy stanął u celu swojej podróży.

Zebrał starannie powiędłe róże i skinął na posługacza.

— Chcę pomieszkania mój zacny przyjacielu,— rzekł do niego, — ale chcę, aby w ogródku przy mieszkaniu były żółte róże.

Posługacz zmierzył okiem pana Pafnucego od stóp do głowy, mruknął coś pod nosem i skinął na dorożkę. Ulokował pana Pafnucego i żółte róże, sam obok tłómoka siadł na koźle.

Po kilku minutach zatrzymała się dorożka przed małym domkiem, otoczonym ogródkiem. Pod oknami kwitnęły żółte róże.

Radca Pafnucy zeskoczył szparko i udał się wprost do róż. Obejrzał każdą i wymienił jej nazwisko, jakby się witał z dobremi znajomemi. Zwracając się do domku, ujrzał pomiędzy firankami zmarszczoną twarz staruszki, która go niemiłym wzrokiem mierzyła. W sieni spotkał gospodynię.

— Chciałbym tu zamieszkać,—rzekł do niej,— ale pod warunkiem, aby te żółte róże wyłącznie do mnie należały. Bez mojej woli i wiedzy, nie wolno ich zrywać.

Gospodyni uśmiechnęła się z niejakiem zdziwieniem.

— Widać — odpowiedziała, — że Polacy lubią żółte róże. Taki sam warunek postawiła mi lokatorka po prawej stronie.

— Jeżeli tak, to nie mogę tutaj mieszkać. Bądź pani zdrowa.

Niemka nie chciała tracić nadziei i poczęła próbować układów. Mówiła, że sprawa da się załatwić, że staruszka z powodu niemocy, rzadko do ogrodu wychodzi, i że ma wkrótce nawet do domu powrócić.

Argumenta Niemki nie były tęgie, ale woń i wdzięk róż ulubionych tak przemawiały do serca pana radcy, że wreszcie dał się przekonać i mieszkanie po lewej stronie domku zajął.

Jeszcze tego samego dnia wyszła staruszka o dwóch laskach do ogrodu; kazała sobie krzesło wynieść i zasiadła pod swojem oknem.

To samo uczynił radca po drugiej stronie.

Zrazu nie zaszło nic ciekawego. Patrzali jednak na siebie z ukosa. W wejrzeniach ich widać było zamiary nieprzyjacielskie. Obie strony czekały widocznie, która z nich pierwej zacznie.

Wyczekiwanie pierwszych strzałów zniecierpliwiło staruszkę. Podniosła się z krzesła. To samo uczynił radca. Staruszka zbliżyła się do krzaku i wzięła gałązkę kwitnącą do ręki.

— Spodziewam się, — zawołał radca z niepokojem,—że pani nie zechcesz tej róży zrywać.

— Byłoby to okrucieństwem z mojej strony,— odpowiedziała z łagodnym uśmiechem, — aby tak pyszne okazy przedwcześnie pozbawiać życia!

Z rozrzewnieniem spojrzał radca na sąsiadkę. Srogi przed chwilą nieprzyjaciel nie wyglądał teraz tak strasznie. Była to kobieta o siódmym blisko krzyżyku, małego wzrostu i dobrej tuszy. Z pod białego czepca wymykały się białe jak śnieg włosy, starannie w pukle zwinięte. Na pełnej twarzy malował się uśmiech dobrotliwy.

Zdawało się radcy Pafnucemu, że z takim nieprzyjacielem można ułożyć *modus vivendi*. W najgorszym razie mógłby być wilk syty i owca cała.

— Jeżeli tak pani mówi, — opowiedział w lepszym humorze,—to możemy żyć z sobą w zgodzie. Pokrewieństwo wyobrażeń zbliża ludzi do siebie, nawet tam, gdzie ich interesa zdają się krzyżować.

— A gdzież-to, mój zacny panie, krzyżują się nasze interesa? — odpowiedziała staruszka.

Radca wskazał na krzaki róż.

— Kwiat ten ukochałem od najpierwszych dni mojej młodości, a dzisiaj przy schyłku życia kocham go jeszcze więcej. Czuję boleść, gdy która ręka targnie się na niego, jakby na przyjaciela całego mego życia.

Staruszka odpowiedziała, że kwiat ten pokochała także od chwili, w której czuła się bardzo szczęśliwą, a dzisiaj posiadając upragnione szczęście, lubi ten kwiat, jako wspomnienie najmilsze.

Serce pana Pafnucego uderzyło żywiej. Staruszka posunęła się z trudem ku niemu i podała mu rączkę, po którą radca swoją prawicę wyciągnął.

Sąsiedzi zawarli teraz z sobą sojusz serdeczny i przyrzekli sobie chronić żółte róże od wszelkiej obcej inwazyi.

Tak minęło dwa tygodnie. Wielka zgoda i przyjaźń panowała między sprzymierzonymi. Radca obierał rankiem łodygi róż z liszek, liczył świeże pączki, — a przed południem wychodziła staruszka i oczyszczała krzaki ze zwiędłych liści. Oboje życzyli sobie przytem dnia dobrego, rozmawiali o różach i nowych pączkach i kończyli na reumatyzmie i astmie, z których pierwszy dręczył radcę, a druga staruszkę. Nawet kuracyę swoją odbywali w jednych godzinach, pili wodę z jednego źródła i kąpali się na jednym korytarzu. Po kuracyi wyjeżdżali do laska w jednej dorożce, a kto ich widział, był przekonany, że są małżeństwem.

Być może, że radca Pafnucy miał czasem podobne złudzenie. Słuchając staruszki, patrzył z upodobaniem w jej siwe oczki, filuternie zmrużone, i często brała go ochota podgarnąć czuprynę, gdyby ją miał tylko. Doznawał pewnego przyjemnego uczucia, że go ktoś czeka w żółtym domku, gdy po operacyi hidropatycznej do siebie wracał.

A w tym domku właśnie czekała na niego zacna sąsiadka. Oparta na dwóch laskach patrzała niecierpliwie w długą aleę, prowadzącą do zakładu. Uśmiech wesoły zaigrał na jej pełnej twarzy, gdy w dalekiej przezroczy pojawiła się wysoka, chuda postać radcy z podniesionem prawem ramieniem. Wtedy czemprędzej wracała do pokoju, aby zalać herbatę i skontrolować zastawione na stole przekąski.

Stało się pewnego dnia, że radca nie przyszedł w swoim czasie. Staruszka stała całą godzinę przy furcie nadaremnie. Zaczęły ją dręczyć różne przeczucia. Co się z nim stało? Czy zachorował? Czy może znalazł jakie przyjemniejsze towarzystwo?

Wróciła do pokoju. Samowar dymił wspaniale, szynka była smacznie pokrajana, sér wydawał woń upajającą, bułeczki posypane makiem, ulubiony specyał pana radcy, były świeżutkie!... Nie, on nie mógł zapomnieć, że to wszystko dla niego przygotowane... on nie mógł ani na chwilę pomyśleć sobie, że herbata w *Kurhausie* lepiej smakować może!

I nie myliła się. Z rumieńcem na twarzy, zadyszany i zabłocony wszedł radca do pokoju. Nie zdjął kapelusza, bo nie miał wolnych rąk. W jednej trzymał olbrzymi wazon rozkwitłych żółtych róż, w drugiej taki sam z pączkami.

— Zdobycz, pani dobrodziejko, nie lada! — zawołał przy progu, — oto jedna *Maréchal Nill*, druga *Gloire de Dijon*! (D. n.)

winęli w kilku listach, mianowicie także w liście ostatnim, który was dzisiaj, w sobotę, dojść musiał, że zgodność ta z strony węgierskiej jest do pewnego stopnia uderzająca. Delegat Horvath wskazuje Austro-Węgrom stanowisko protektoratu nad wszystkiemi ludami półwyspu Bałkańskiego i radzi pozyskiwać sobie sympatye wszystkich. Gdzież tu podziała się obawa sławiańskiej przewagi w życiu monarchii, w której madziaryzm utonąłby bez ratunku? Obawa ustąpiła w miarę, jak ustępuje szowinizm madziarski zdrowemu zmysłowi politycznemu, który nie potrzebuje lękać się potopu sławiańszczyzny, przyznając Sławianom także prawa przyrodzone i polityczne. *Thót nem ember*, Sławianin nie człowiek, przestaje wychodzić z przysłowiowego użytku Węgrów. Zaprawdę uderzający jest ten zwrot w poglądach węgierskich.

Wojna serbsko-bulgarska.

Równocześnie z rozkazem dziennym, któryśmy podali wczoraj, wydał ks. Aleksander następujący manifest: „My, Aleksander I, z Bożej łaski i woli narodu, książę bulgarski: Rząd sąsiednich ludów serbskich, kierując się egoistycznemi i osobistemi motywami i pragnąc zniweczyć święte dzieło zjednoczenia Bulgaryi, wydał dziś bez prawnego i słusznego powodu naszemu państwu wojnę i kazał swym wojskom wtargnąć do naszego kraju. Z ubolewaniem dowiedzieliśmy się o tem, gdyż nie przypuszczaliśmy, żeby nasi bracia i współwyznawcy targnęli się na nas i w tak ciężkiej dla ludów bałkańskich chwili rozpoczęli bratobójczą walkę; nie spodziewaliśmy się, żeby Serbowie w tak nieludzki i gwałtowny sposób postąpili sobie w obec sąsiadów, którzy nikomu nie wyrządzając krzywdy, walczą za sprawiedliwą, wielką i chwalebną sprawę. Pozostawiając Serbom całą odpowiedzialność za bratobójczą walkę między dwoma pokrewnemi narodami i za smutne następstwa, jakie ztąd dla obu państw mogą wyniknąć, oznajmiamy naszemu ukochanemu ludowi, że przyjęliśmy wydaną nam wojnę i żeśmy kazali naszym dzielnym wojskom rozpocząć kroki wojenne przeciw Serbom i bronić naszej ziemi, oraz czci i wolności bulgarskiego narodu. Przystępujemy do świętego dzieła, a mamy nadzieję, że Bóg nam dopomoże, żebyśmy odnieśli tryumf nad nieprzyjacielem. W przekonaniu, że nasz lud ukochany wesprze nas w naszem trudnem lecz świętem zadaniu i że każdy zdolny do boju Bulgar pospieszy pod narodowe sztandary, by walczyć za wolność i ojczyznę — błagamy Wszechmocnego, by ochraniał i wspierał Bulgaryę i by nas nie opuszczał w ciężkiej chwili niebezpieczeństw i trudów, jaką kraj nasz obecnie przebywa. Niech Bóg nam pomaga!

Filipopol (Plowdiw) 14 listopada 1885 r.

Aleksander.

Odczytanie tego manifestu odbyło się w Filipopolu w sobotę w bardzo uroczysty sposób. O godz. 11 przed południem udał się ks. Aleksander w towarzystwie dygnitarzy do katedralnej cerkwi, gdzie metropolita Gerwazy Maldanes wręczył mu krzyż; po odmówieniu modlitw odczytał metropolita manifest. Gdy książę wychodził z cerkwi, jedna z dam, oczekujących go u drzwi — wręczyła mu bukiet. Ludność, zgromadzona przed cerkwią, witała księcia okrzykami. Na placu Czumaja przemówił do księcia burmistrz Filipopola. Aleksander odpowiedział na to: „Poświęcę wszystkie me siły, a nawet życie oddam za sprawę zjednoczenia. Pragnę, ażeby wszyscy Bulgarowie podzielali te uczucia i tak samo działali.“ Po tych słowach odjechał książę na dworzec, gdzie zastawiono obiad. W tej chwili nadeszła deputacya ludności mahometańskiej, ażeby zapewnić księcia, że Mahometanie rumelijscy z ochotą wyruszą na wojnę z Serbami; książę podziękował deputacyi i przyrzekł uwiadomić o tem sułtana. O drugiej popołudniu odjechał książę do Sarambeju, ażeby ztamtąd udać się w dalszą drogę do Sofii.

Do różnych zawikłań na wschodzie przybyło przed kilkoma dniami jeszcze jedno. Rząd bulgarski, chcąc wzmocnić swą granicę od strony Serbii, zaczął fortyfikować na nowo Widdyń. Ponieważ jednak odnawianie fortec naddunajskich sprzeciwia się artykułowi 11 traktatu berlińskiego, Rumunia wysłała do Konstantyonopola notę, w której protestuje przeciw wzmacniania okopów pod Widdyniem i oświadcza, że bezwarunkowo obstawać będzie przy wykonaniu wszystkich przepisów traktatu.

W dniu wczorajszym odbyła się zapewne walna bitwa u wejścia do wąwozu dragomańskiego. — Według wszelkiego prawdopodobieństwa tylko jedna część wojska serbskiego uderzy od frontu na Bulgarów; oddział serbski, który stoi pod Trnem, będzie się starał obejść pozycye bulgarskie i odciąć im odwrót.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 17 listopada*

Urzędowej *Gazecie Lwowskiej* donoszą z Wiednia, że patent cesarski, zwołujący Sejm galicyjski na dzień 25 b. m., został podpisany dnia 14 b. m.

Sądom okręgowym w Królestwie ogłoszono okólnik ministerstwa, iż miejscem deportacyi dla osób, skazanych przez sądy w Królestwie na zamieszkanie w odległych prowincyach imperyi po za obrębem Syberyi, jest gubernia Permska.

Proces rosyjskiego sędziego Bardowskiego i towarzyszy rozpocznie się w Warszawie d. 23 b. m. i trwać będzie przynajmniej około 20 dni, gdyż oskarżonych staje 29, świadków powołano blisko 100, a akt oskarżenia liczy kilkadziesiąt arkuszy. Sprawa toczyć się będzie w cytadeli warszawskiej. Oskarżonych bronić będzie między innymi Spasowicz, znani petersburscy adwokaci Gerard i Plewako, tudzież warszawscy adwokaci Krajewski, Kamiński, Szeller, Wagner i inni.

Jak już telegramy wczoraj doniosły, uchwaliła delegacya austryacka budżet ministerstwa spraw zagranicznych bez dyskusyi. W uchwale tej i w oświadczeniu referenta Windischgrätza, które złożył, gdy do dyskusyi generalnej żaden mowca się nie zgłosił — jest niewątpliwie poważne wotum zaufania dla hr. Kalnoky'ego. Przemówienie referenta podaje urzędowa korespondencya jak następuje:

„Jako sprawozdawca czuję się obowiązanym, chociaż jak najkrócej, raz jeszcze tu wyrazić, że komisya z zadowoleniem przyjęła do wiadomości wyjaśnienia, których JE. p. minister spraw zagranicznych udzielił co do polityki monarchii austro-węgierskiej na wschodzie. Komisya i dzisiaj, pomimo iż miejscowy spór na Bałkanach doprowadzony został do wybuchu, oddaje się jednak nadziei, że będzie możliwem utrzymać pokój europejski, zwłaszcza zaś pokój między mocarstwami. Czuję się wreszcie upoważnionym dać wyraz zaufaniu, jakiem komisya obdarzyła obecne kierownictwo naszych spraw zagranicznych i w tej też myśli upraszam wys. Izbę o przystąpienie do rozprawy szczegółowej.“

Z innych spraw, załatwionych na tem posiedzeniu, a we wczorajszym telegramie pominiętych, podnieść należy przekazanie ministerstwu wojny petycyi rady miejskiej w Jaśle o odstąpienie miastu na cele dobroczynne tamtejszego wojskowego szpitala, który nie jest używany, tudzież załatwienie 17 petycyj galicyjskich korporacyj rękodzielniczych, stowarzyszeń i przemysłowców, o uwzględnienie przy dostawach dla wojska, które to petycye, „o ile zmierzają do pomnożenia liczby spółek, którym poruczono produkcyę przedmiotów, dla wojska potrzebnych, zostały odstąpione ministerstwu wojny do ocenienia, przy czem kwestyę wciągnięcia korporacyj rękodzielniczych do rzędu tych spółek szczególniej zalecono dojrzałej rozwadze zarządu wojskowego.

Dzisiaj odbywa się dalsze posiedzenie, którego porządek dzienny obejmuje zamknięcie rachunków za r. 1883 i nuncye delegacyi węgierskiej. Ponieważ nie ma żadnej różnicy do wyrównania między uchwałami austryackiej a węgierskiej delegacyi, przeto zamknięcie sesyi nastąpi prawdopodobnie jutro.

Wymieniają trzech kandydatów na stanowisko rosyjskiego ministra sprawiedliwości po Nabokowie — senatora Połowcowa, księcia Imieretyńskiego i senatora Maneszeina.

Dzienniki petersburskie przypominają, iż rząd bulgarski dnia 1 stycznia 1886 r. ma wypłacić rządowi rosyjskiemu 400.000 rs. tytułem kosztów okupacyjnych, pochodzących z roku 1879.

„Ponieważ traktat berliński — powiada *Nowoje Wremia* — przez wszystkich został naruszony prócz Rosyi, przeto faktycznie przestaje obowiązywać. Rosya powinna sobie zdobyć zupełną swobodę działania. Wypadki na półwyspie Bałkańskim nie powinny nadal rozwijać się bez czynnego udziału Rosyi. Niezdolność Turcyi do utrzymania porządku w europejskich swych posiadłościach zmusza Rosyę uczynić to na terytoryum, z którem najżywotniejsze interesa rosyjskie są związane.“

Konferencya w Konstantynopolu odroczyła swoje posiedzenia do chwili, w której posłowie otrzymają nowe instrukcye, które okazały się koniecznemi wobec wybuchu wojny serbsko-bulgarskiej.

Republikańsko-socyalistyczne stronnictwo w Belgii, które oddawna wiedzie zaciętą walkę z rządem, poniosło w ostatnich dniach dotkliwą klęskę. Najwybitniejszy organ tego stronnictwa *National Belge*, którego przez długie lata nie mogły zabić żadne policyjne i administracyjne środki, przestał nareszcie wychodzić. Dziennik ten walczył do upadłego z ideą monarchiczną i z istniejącym dziś porządkiem społecznym. Większa część jego współpracowników stawała kilkakrotnie przed sądem, niektórzy zaś jak Jan Volders więcej przebywali w więzieniu za przestępstwa prasowe, niż na wolności. W długiej i zaciętej walce utracił *National* prawo debitu pocztowego, następnie zaś prawo rozprzedawania pojedynczych numerów. Gdy się nareszcie wyczerpały zasoby, dziennik przestał wychodzić, równocześnie jednak oznajmia brukselska *Reforme*, iż obejmuje polityczną spuściznę po opozycyjnym dzienniku. Oprócz tego ma powstać w Brukseli tygodnik polityczny z czysto socyalną tendencyą.

Do *Timesa* donoszą z Ottawy, że gubernator Kanady podpisał wyrok śmierci na Riela. Egzekucya miała się odbyć wczoraj. Władze angielskie poczyniły wszelkie kroki, ażeby przeszkodzić ucieczce Riela, którą mu liczni jego przyjaciele niezawodnie zechcą ułatwić. Korespondent *Timesa* nie wątpi na chwilę, że wyrok śmierci zostanie wykonany.

Wojsko angielskie miało w niedzielę przekroczyć granicę Birmy. Anglia zmierza wprost do strącenia króla Thibo z tronu i nie kryje się bynajmniej z tym zamiarem. Thibo ułatwił jej zadanie, albowiem proklamacya, którą niedawno ogłosił, była dla Anglii wybornym pretekstem do wydania wojny. Król nazywa Anglików w tej proklamacyi barbarzyńcami i zapowiada uroczyście, że wyruszy przeciw nim w pole, pokona ich wojska i zabierze ich ziemie. Europejczycy, którzy bawią w Mandale, są w ciągłej obawie o życie. Konsul włoski, który cieszy się niezwykłem zaufaniem króla Thibo, nie opuścił jeszcze Birmy, a jego obecność dodaje zarazem otuchy innym cudzoziemcom. Wojsko birmańskie w sile 30.000 zgromadziło się koło fortecy Minla nad rzeką Irawaddi; tam odbędzie się też rozstrzygająca bitwa.

Pogląd na Wystawę węgierską.

(1885 r.)

Skreślił

dr. Ferdynand Weigel.

II.

Wspomnieliśmy już poprzednio, że na placu wystawy, w lasku miejskim prześlicznie rozpołożonej, mieściło się 108 osobno w celach tejże zbudowanych hal, pawilonów i budynków o przeróżnych kształtach, a potrącając około 10 mniejszych, acz bardzo ozdobnych kiosków, zostaje 98 wspaniałych większych budowli, w najgustowniejszym i najrozmaitszym stylu, które mistrzowską ręką planisty umiano tak zmyślnie rozrzucić po pięknym i cienistym lasku miejskim, że zaraz na wstępie najmilsze wywierały wrażenie. Proporcyonalne rozmiary, jakie wszędzie zachowano, przyczyniły się niezmiernie do powabnego obrazu, roztoczonego na każdym kroku przed oczyma widzów.

Jeżeli już sam dojazd na plac wystawy niezrównanym bulwarem Andraszego aż po studnie artezyjskie stanowił pyszne przygotowanie dla zwidzających, w tem właśnie miejscu, gdzie dawniej ulicą aradzką, wśród niskich lepianek i domków, wiła się kręta i brudna droga, zasłana dziś najwspanialszymi pałacami i willami; — to wjazd aleą Stefanii przed główny portal wnijścia i rozglądnięcie się raptownie po tym zacienionym i rozłożystym placu samej wystawy najgustowniej zaaranżowanym, wywoływało najmilsze — wprost porywające wrażenie! Wspaniały ten obraz przedstawiał się przybyłym wśród świeżej i bujnej wegetacyi lasku miejskiego, istnie czarująco; na pięknem zielonym tle rozpościerały się w pstrem urozmaiceniu pociągające ku sobie pawilony z świecącemi kopułkami; barokowe mansardy, smukłe wieżyczki i minarety, malownicze fasady orientalnej budowy, obok renesansowych zamków itd., jakby harmonijne nagromadzenie stylów wszelkich epok i krajów; czarodziejską rzekłbyś ręką rozpięte na zielonym kobiercu wśród drzew, krzewów i kwiatów, wysp i sztucznych stawów.

W pośrodku tych wszystkich, nęcących pawilonów, pałacyków i kiosków imponujące miejsce zajmuje pałac przemysłowy, nad którego piękną kopułą wznosi się symbolicznie w złocistym blasku korona św. Szczepana. Obok w pobliżu tej pięknej budowli znajduje się pawilon króla, wytwornie urządzony dla cesarstwa i członków najdostojniejszej rodziny. Protektorat wystawy dzierżył następca tronu arcyks. Rudolf.

W tym to pałacu industryjnym nagromadziły Węgry wyłącznie wyroby swej własnej produkcyi, narodowej pracy, narodowego postępu. W tej to świątyni pracy święcili przy uroczystem otwarciu dzieło odrodzenia, jak w chwili zamknięcia wzniosły akt, odniesionego na polu tej pracy zwycięstwa i uznania.

Pałac, także halą industryi zwany, prócz głównej nawy po każdej stronie — cztery obejmował galerye, czyli skrzydła z konstrukcyą żelazną i oszkleniem, a na 4 rogach piękne pawilony symetrycznie markowały narożniki, wznoszące się po nad dachy galeryi.

Monumentalny charakter tej budowy, wykonanej w stylu odrodzenia, zachwycał znawców, a pięknością form i proporcyą rozmiarów tak samego gmachu jak przybocznych pawilonów, zjednał autorowi planów Christianowi Ulrich, jak i architekcie kierującemu Andrzejowi Weissenbacher powszechne uznanie. Budowę wykonała firma Holcspath i spółka.

Pod budynek ten zajęto 14.000 kw. metrów gruntu. Koszta budowy, która 10 miesięcy trwała, zatrudniając dziennie do 3400 robotników, wynosiły 600.000 złr. Zaciekawia dowiedzieć się, że budowa ta spożyła cegieł 4,420.000 sztuk, żelaza 838.200 kilogr., budulcu 128.000 stóp kubicznych, kamienia i materyału żwirowego fur 13.400.

Przytaczamy to na dowód kosztów, jakich nie szczędzono, by się wystawa udała, tudzież zabiegów i trudu, jakich się podjęła komisya wystawowa, złożona z mężów fachowych i urzędników właściwych władz pod przewodem sekretarza stanu prezydenta Matlekowicza.

Zatrzymawszy się przy ponczających szczegółach tej największej z budowli monumentalno wspaniałej, która i po upływie wystawy plac ten nadal zdobić będzie, pokusimy się w krótkiem streszczeniu przytoczyć szanownym czytelnikom choćby główne działy wyrobów industryi, w tym pałacu reprezentowanych.

Na wstępie do pałacu przemysłowego uderzała (w grupie X.) bogactwem swojem i pięknością wyrobów industria glinkowa, szkło i porcelana (115 wystawców). Malowanie na porcelanie nader gustowne, wykonanie znakomite. Wyroby majolikowe (specyalność Węgier) pod względem ornamentyki przewyższają jeszcze one z porcelany. Piękne okazy z terrakoty, płyt cementowych i posadzkowych świadczą, że i ta nowsza gałęź przemysłu zaczyna rozrastać się w Węgrzech. Przemysł garncarski w Buda-Peszcie, Orłowie, Koszycach i t. d. coraz większe przyjmuje rozmiary, zatrudniając przeszło 800 samoistnych przedsiębiorców. Industrya szkła zatrudnia 143 przedsiębiorstw fabrycznych i 1940 robotników. Wywożą tego artykułu za przeszło 600.000 złr.

Porcelana i majolika przeważnie w okolicy Pięciu-kościołów ma siedzibę industryi fabrycznej, opierając się na bardzo dobrej glince ogniotrwałej.

Nie zgorsza, bodaj czy nie lepsza jest nasza glinka w Brodle, Zalesiu i Alwernii przy Porębie; w Pisarach dawniej znachodziła się fabryka fajansu... Mimo to niestety dziś sprowadzamy obce wyroby!

Wyroby żelazne i metalowe (Gr. XI. wystawców 282) świadczą o rozgałęzieniu się tego przemysłu, mianowicie w dziedzinie ślusarki sztucznej i budowniczej. Postęp widoczny zaznacza się w wyrobach mosiężniczych i nożowniczych, w ogóle w robotach z lepszych metalów, które zatrudniają przeszło 100.000 osób, tak w samej stolicy, jak po kraju.

Wyroby z drzewa (gr. XII wystawców 185) stolarka budownicza i sztuczna, ciesiółka, tokarstwo, pozłotnictwo i lakiernictwo etc., wydatnie reprezentowały się w tej grupie, rysunki fachowe przyczyniają się widocznie do rozwoju w tych zawodach; warunkom sztuki i estetyki poświęcono wszędzie należytą dbałość; wyroby lakiernicze i pozłotnicze odznaczają się w tym dziale wykwintnym gustem; ciesiółka bardzo staranna konstrukcyą i obrobieniem. Bednarszczyzna szczelna i znakomita. W powinowatej grupie (XVII) stolarki meblowej, tapicerstwa i dekoracyjnego urządzania mieszkań, mimo, że szkoły artystycznego przemysłu nie zbyt dawno zaprowadzono w Węgrzech, dokumentuje się wszędzie doborowy gust i do szczytu posunięte sztuczne wykonanie. Urządzenie to nie ustępuje w niczem pierwszym stolicom krajów, przypomina ono misternie piękną expozycyę mebli za czasów wystawy elektrycznej (1883) w Wiedniu, gdzie całe komnaty przy magicznem świetle elektrycznem wprawiały pięknością urządzenia i wykwintnością wyrobów widza w prawdziwe zadziwienie. Praca w tych zakładach zatrudnia w Węgrzech do 30.000 osób.

Industrya papieru i skór wykazuje w grupach XIV i VIII, że wyroby papieru stoją na równi z dobremi i pięknemi wyrobami krajów postępowych; industrya wyrobów skórnych zaś zachowuje tradycyjną wziętość swoją, będąc jedną z najstarszych i najrozgałęzieńszych w Węgrzech, zatrudniająca do 130.000 osób.

W związku z wybornie garbowanemi skórami, z których słyną Węgry, przedstawia się cały dział siodlarstwa i rymarstwa w celującym stopniu. Siodła i szory z całym przyborem konnym, uprząż wszelkiego rodzaju, uderzają pięknością wyrobu, pracowitem i wzorowem wykonaniem.

Łącznie z tem celuje w grupie XXIII wyrobów kołodziejskich konstrukcya wozów wszelkiego rodzaju, od najprostszych do najgustowniejszych i najdroższych. Faetony, karety i koczyki, prześcigają się doborem, lekkością i elegancyą wyrobu, i stawiają przemysł kołodziejski w pierwszych rzędach industryi węgierskiej; odpowiedniej zamiłowaniu Węgrów do szportu i wszystkiego, co się z nim łączy.

Pragniemy, aby nasze kołodziejstwo a w szczególności wyrób fabryczny powozów w kraju, nadążył stopniowi, na jakim stoi industrya ta w Węgrzech. Panowie Fuchs w Biale i Meissner w Krakowie, zbyt zaszczytnie są znani, iżby się o ich firmach bliżej rozpisywać trzeba. Wszelako, aby fabryki swoje podźwignąć mogli do wysokości wyrobów węgierskich, trzeba — aby ich kraj wspierał zamówieniami a nie sprowadzał powozów zagranicznych lub zamiejscowych. Przypomina nam się tu piękne słowo sędziwego patryoty L. Koszuta, kiedy właśnie przy sposobności onej skromnej wystawy przemysłowej, która się przed 43 latach — jak to wyżej opisaliśmy — w Budapeszcie odbywała, tenże Koszut, jako ówczesny dyrektor stowarzyszenia przemysłowego, przy zamknięciu onej wystawki wypowiedział pamiętne słowa: „Pozostaje mi jeszcze odezwa do was szanowni obecni, która — oby każdemu się przypomniała, ilekroć zakupuje kto jaki przedmiot przemysłowy: jakże ciężkiem jest przewinieniem, z obcych miejsc lub źródeł sprowadzać rzeczy, których nam domorosły przemysł dostarczyć jest w stanie.“

Konfekcya ubiorów męskich i damskich w grupie XVI reprezentowana przez 600 wystawców, a zatrudniająca w Węgrzech 80178 osób, najmodniejszemi wyrobami wszelkiego rodzaju, ściągała na siebie uwagę wszystkich, co się bliżej interesują bielizną i haftem, krawieczyzną i kuśnierstwem, obuwiem i rękawicznictwem, kapelusznictwem i kwiatami sztucznemi; w czem wszystkiem silili się wystawcy na wykwint elegancyi i mody najnowszej.

Mniej dodatnio przedstawił się w powinowatej grupie XV (320 wystawców) przemysł sukienniczy i tkacki, mimo że się nim trudni w Węgrzech 23880 samodzielnych przedsiębiorców, w ogóle z robotnikami do 40000 osób. — Wyróżniają się niejako fabryki, dostarczające sukna dla armii; wyrób haliny zaś na Spiżu, przez Słowaków w górnych Węgrzech lub pośledniego sukna w Siedmiogrodzie, nie przechodzi zwykłych granic przemysłu raczej domowego. Wyroby tkackie i lniane pragnie rząd węgierski podnieść nowszym czasem zakładaniem szkół przemysłowych, warsztatów wzorowych i rozdawaniem przyrządów tkackich, ale wybitniejszego kierunku w tym względzie dotąd trudno dostrzec.

Natomiast postępuje przemysł jedwabniczy, o którego warunkach powiemy w dziale rolnictwa i hodowli jedwabników, bardzo się wzmagającej; przemysł pasomonniczy kwitnie przeważnie w Budapeszcie samym; potrzeby i przybory do strojów damskich i narodowych, niekiedy bardzo kosztowne, zatrudniają znaczną liczbę pasomonników; również przybory tapicerskie krepinowe, kutasy i sznury dla industryi meblarskiej.

Roboty drutkowe, koronkarskie i hafciarskie przechodzą z stadyum industryi domowej, co raz bardziej w rodzaj przemysłowy; acz przywóz koronek zagranicznych dużo jeszcze grosza wyprowadza z kraju.

Przeszedłszy te działy i grupy w pewnej styczności lub łączności z sobą będące, pragniemy streścić wyniki produkcyi w zawodzie chemicznym i mączniczym (grupa VII i VIII) jakie przedstawia wystawa w tylnych pawilonach pałacu przemysłowego. Wystawa przedmiotów, tu w rachubę wchodzących, uwydatnia niezmierne bogactwa Węgier: sól różnego rodzaju, sulfaty i węgiel kamienny, w komitacie nowogrodzkim i heweskim. W górnych Węgrzech i na wschód mało ma znaczenia. Natomiast wielką przyszłość ma w Siedmiogrodzie. Dla chemicznej industryi fabrycznej podaje nadto saletra, ałun, soda i tyle innych minerałów bardzo obfitą sposobność. Fabryki krochmalu, dragantu, klejów, laku, zapałek, spodyum itd. prosperują przeto statecznie.

Rafinerya nafty stanowi nowszemi czasy przedmiot bacznej uwagi rządu i kół interesowanych. Atoli opiera ona się nie na własnych źródłach oleju skalnego, ile raczej na wprowadzaniu nafty rumuńskiej i kaukaskiej do Banatu i Siedmiogrodu, wyzyskując ze szkodą sąsiedniej Galicyi traktat handlowy rumuński na korzyść Węgier.

To też wielki zakład rafineryi nafty, założony nakładem dwóch milionów złr. w Fiume (w r. 1882) pobudził spekulacyę w tym kierunku potężnie, acz z ujmą dla interesów rafineryi i kopalń galicyjskich.

W dziale żywnościowym przemysł młynarski pierwsze zajął miejsce. Prócz 11 młynów parowych w Budapeszcie, biorących udział w wystawie, liczą w Węgrzech i Siedmiogrodzie 480 młynów większych, parowych i amerykańskich, z prestacyą roczną około 32 milionów miar zmlewa. Budapeszt sam zaś, który dziś liczy 11 wielkich młynów parowych, urządził zbiorową wystawę, wszystkich sortymentów mlewa, krup i otrąbek.

Wyroby te według systematu stopniowego mełcia, coraz to cieńszego, suchym sposobem osiągnięte, dla białości i czystości swej, zarówno jak wydatności i smaczności, nie zostały dotąd prześcignięte lub tylko zrównane przez jakikolwiek i gdziekolwiek zakład młynarski, największych rozmiarów.

Czwartą część swej produkcyi młyny parowe exportują za granicę, przeważnie do Anglii, Francyi, Szwajcaryi i Niemiec, Belgii, Holandyi i Brazylii. Na wystawach międzynarodowych zyskały sobie wszędzie pierwsze miejsce i nagrody. Na wystawie swojskiej w Budapeszcie zrzekły się wszelkiego współzawodnictwa.

Interesujące cyfry przedstawia ta olbrzymia gałęź industryi węgierskiej. Tych 11 młynów parowych w Budapeszcie pracuje maszynami parowemi o sile 10340 koni, 124 kotłami parowemi poruszanemi; będąc w stanie zemleć dziennie 19250 metr. cetnarów mąki, czyli 6.667.000 cetnarów metr. rocznie. W roku 1884 zmełły 5.461.015 cetn. metr. pszenicy i 13232 cet. m. zboża, skonsumowawszy 1.286 980 cetnarów metrycznych węgla.

Personal składał się z 350 osób (urzędników i starszych młynarzy), a 2950 robotników. Z tych młynów sześć było oświetlonych elektrycznie, jeden w połowie elektrycznie, w połowie gazem, a cztery wyłącznie gazem. Premia asekuracyi ogniowej dochodziła do 240.000 złr. (W czasie od r. 1839 spaliło się młynów cztery, którym zapłacono odszkodowanie w kwotach 840.000 złr., 128.000 złr., 6621 złr. i 2000 złr. w miarę szkody.) Dywidendy dało dziewięć młynów akcyjnych, dwa bowiem są własnością prywatną, w ostatniem dziesięcioleciu 10.541 928 złr. a w tym samym czasie pomnożywszy się z 3 na 11, wymełły 60.086.517 cetnarów metr. mąki! Cyfry wymowniejsze nad wszystko!

Dodajmy, że wartość wywozu mlewa z Węgier za granicę, reprezentuje niepospolitą cyfrę 79 milionów złr. a przywóz do Węgier 21 milionów złr. wtedy rezultuje zwyżka 58 milionów złr. na rzecz kraju, dorównająca z drugiej strony prawie wartości całego wywozu zboża z Węgier za granicę.

Wróćmy od tych poważnych cyfr bogactwa narodowego, jakie się nam nastręczyły z powodu wystawy mlewa w dziale żywnościowym, jeszcze na chwilę do głównej nawy pałacu przemysłowego, by nie pominąć dla zachwycenia się produkcyą mąki — trzech jeszcze pozostałych nam innych grup, delektujących oko i ucho; to jest grupy XVIII, XIX i XX (złotnictwa, przemysłu rozpowszechnienia sztuki i muzyki) — a nareszcie w grupie XXI aparatów umiejętnych i instrumentów. Podajemy je porządkiem grup, choć tak różniących się przedmiotami wystawy:

Złotnictwo, wyroby z srebra, bižuterye i towary galanteryjne (gr. XVIII wystawców 129) zajmowały w wysokim stopniu uwagę przechodniów po drugiej stronie tryskającej fontanny, która w samym środku gmachu ciskała igrając swawolnie srebrzyste promienie wody, pod kopułą rotundy, a miłym szumem nieustannie powracających do bassenu trysków wtórowała wesoło poważnym dźwiękom organów, dolatujących ją z sąsiedztwa wystawy muzycznej.

Złotnictwo w Węgrzech ma swoją przeszłość świetną; było ono wszakże i na wystawie obecnej reprezentowane niezwykłemi okazy. Misterne wyroby jubilerskie, biała bižuterya (oprawa dyamentów), roboty emajlowane, a przedewszystkiem prześliczne i słynne opale węgierskie nęciły płeć piękną nieustannie ku tej stronie wystawy; gdzie trzyma prym podarek ślubny Budapesztu, zaofiarowany następczyni tronu arcyksiężnej Stefanii, przepyszny garnitur z dyademu, naszyjnika, kolców i branzolet złożony, który na tle prześlicznej emajli, w trójkolorach węgierskich, wysadzany jest rubinami, szmaragdami i opalami, otoczony wielkiemi dyamentami i brylantami.

Wartość tego garnituru, z którym się łączy także szeroka jak wstęga agrafa deljowa, tej samej roboty jako szpinka do szuby lub delii damskiej, ceniona jest na 80—100.000 złr.

Cena, godna darodawców, godna dostojnej biorczyni!

Przemysł rozpowszechnienia czyli rozmnożenia sztuki — (gr. XIX wystawców 154) odznacza się na pierwszem miejscu znakomicie wykonanemi pracami kunsztu drukarskiego, stojącego na wysokości, zajmowanej przez kraje najbardziej postępowe za granicą — to samo tyczy się także rytownictwa na stali i miedzi, tudzież drzeworytów, fotografii i heliografii, litografii i cynkografii fotograficznej itd.

Wystawa muzyczna (gr. XX wystawców do 80) wykazuje na pierwszem miejscu organmistrzowstwo węgierskie, w drugim rzędzie różnorakie instrumenta specyalnie węgierskie, jak n. p. cymbałki, gęśle, dudy, i t. d. Wszakże w pierwszej linii wspaniałe organy, Aleks. Orszagha górowały całej wystawie muzycznej. Jak na wystawie wiedeńskiej (1873 r.) w pobliżu wodotrysku rotundy w godzinach popołudniowych aż do wieczora codziennie grywano na organach, co liczną gromadziło publiczność, a zewnątrz harmonijne odbywały się próby dzwonów, tak i w Budapeszcie zachowano ten sam porządek rzeczy, a rytmy nabożne poważnej gry przejmowały słuchaczy do głębi — w tej świątyni pracy narodowej.

Poważne wrażenie robiła w końcu w grupie XXI obok wystawy przemysłu metalowego, specyalnie wystawa aparatów umiejętnych, (wystawców 56), i instrumentów wszelkiego rodzaju. Ogrom przedmiotów geometrycznych i fizykalnych, optycznych i elektrycznych, wag i miar, ostatecznie zegarów wszelkiego rodzaju — świadczył, jak i na tem polu pragną Węgrzy wyswobodzić się z pod konkurencyi obcej i dorównać jej, by własnemi poszczycić się wyrobami.

Na tem kończymy opis wystawy ściśle węgierskiej — w pałacu głównym — przemysłowym.

Kronika.

***Kraków**, 17 listopada*

Walne zgromadzenie Towarzystwa Biblioteki słuchaczów prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego wybrało dn. 15 listopada nowy zarząd na rok 1885/6, w którego skład wchodzą: Pp. Ignacy Rosner jako prezes, Józef Serwacki jako wiceprezes, Roman Niemieo jako podskarbi, Łepkowski Karol i Bartynow-

ski Maryan jako członkowie zarządu. Do komisyi skontrującej weszli: pp. Stanisław Krzyżanowski jako przewodniczący, tudzież Kornhäuser Bronisław, Feintuch Marcin i Normann Izaak. Walne zgromadzenie uchwaliło zwyczajem poprzednich lat urządzić i tego roku bal prawników, a do komisyi balowej wybrało z swego grona: pp. Józefa Jezierskiego jako przewodniczącego, tudzież Władysława Prokesza, Blumenstocka Alfreda, Gleitzmanna Józefa i Niemca Romana.

Wieczór Mickiewiczowski. Za staraniem komitetu młodzieży, urządzającego uroczysty wieczór Mickiewiczowski, weźmie w nim udział jedna z najzdolniejszych artystek sceny warszawskiej, panna Marya Wisnowska. Obok udziału pełnej talentu artystki, komitet przygotowywa wiele jeszcze przyjemnych niespodzianek, o których niebawem doniesiemy.

Towarzystwo rybackie w Krakowie odbędzie swe doroczne walne zgromadzenie w dniu 22 listopada br. o godzinie 3 popołudniu w sali muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie. Porządek dzienny: a) sprawozdanie ze stanu i czynności Tow. za rok ubiegły; b) sprawozdanie kasowe przychodu i rozchodu fundnszów Tow. za czas od d. 26 października 1884 do d. 21 listopada 1885 r.; c) inwentarz Towarzystwa: d) wybór przewodniczącego i jednego członka Zarządu; e) preliminarz budżetu na rok 1886; f) wnioski zarządu i członków.

Koło literacko artystyczne we Lwowie przyjmować będzie jutro wieczorem Jana Zacharjasiewicza z powodu jubileuszu literackiego.

Nowa stacya telegraficzna. W Krościenku nad Dunajcem otwartą została stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną od dnia 15 bm. dla powszechnego użytku.

Wieliczka. Czytelnia ludowa urządza w niedzielę dn. 22 b. m. w sali teatralnej wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Program: 1) Wroński: Polonez z motywów „Jeszcze Polska nie zginęła". 2) Odczyt. 3) a) Weber: Chór strzelców, b) Noskowski: „Wisła" mazur, wykona chór włościan bieżanowskich. 4) Dworak: Uwertura „Chłop filut". 5) Moniuszko: Arya z opery „Straszny dwór". 6) a) Mendelsohn: Canon „Pieśń skowronka", b) Marsz „Pieśni nasze". 7) Moniuszko: Polonez z opery „Hrabina"- wykona Towarzystwo śpiewackie. 8) Deklamacya. 9) Chopin: Mazurek, Op. 33. 10) a) „Hej Mazury, b) „Pieśń kowali", wykona chór włościan bieżanowskich. 11) Moniuszko: Urywki z opery „Halka". 12) Guniewicz: Chorał „Z dymem pożarów", wykona chór włościan bieżanowskich.

Nowy Sącz. Towarzystwo kasynowe urządza w lokalnościach swoich d. 21 bm. wieczorek deklamacyjno muzykalny, połączony z zabawą tańcującą, na dochód wygnańców z Prus, według następującego programu: 1) Weber: Uwertura z opery „Freischütz" na fortepian na 4 ręce. 2) Billeter: „Pieśń godowa" chór mięszany. 3) Lenartowicz: „Spowiedź więźnia w cytadeli" deklamacya. 4) Beethoven: Sonata F dur na wiolonczelę i fortepian. 5) Reichardt: „O oczko me, o gwiazdko ma!" pieśń na tenor z towarzyszeniem fortepianu. 6) Zedtler: „Wiosna" chór mięszany.

Niżankowice. W ostatnią niedzielę z. m. przybyła do nas ochotnicza straż ogniowa sąsiedniego miasta Dobromila i odbyła łącznie z naszą miejscową ochotniczą strażą, ostatnie jesienne ćwiczenie w ewolucyach pompierskich i gimnastycznych. Pod koniec popisu, który wypadł bardzo dobrze i chlubnie świadczy o działalności tych stowarzyszeń, przedsięwzięto próbę z masą do gaszenia pożarów wynalazku Józefa Bauera w Wiedniu. Nasamprzód zapalono na brzegu Wiaru beczkę smolną, napełnioną wiórami zwilżonemi naftą a gdy płomień takową dostatecznie przetrawił, nalano ze zwykłego wiaderka około 1 litra wody, zaprawionej rzeczoną masą a ogień natychmiast całkowicie wygasł. Następnie zapalono stos suchych polan a po 6 minutach mocnego gorzenia polano takowy resztą wody, zaprawionej masą gaszącą, pozostałą w wiaderku a skutek i tym razem był zdumiewający i natychmiastowy. Ugaszone w ten sposób polana wystawiono na powtórne działanie ognia a te pomimo, że były dobrze zwęglone, przez długi czas opierały się powtornemu zajęciu, co dowodzi działania ochraniającego masy gaszącej. Pobieżne badanie papierkami odczynnikowemi wykazało, że masa ta nie działa ani kwaśno, ani alkalicznie, lecz obojętnie i że metalów i części składowych sikawek nie gryzie. — Ważne zachodzi jeszcze pytanie, czy masa ta i o ile obniża punkt marznięcia wody; gdyby jednak była w stanie obniżyć marznięcie do średniej zimowej temperatury, mogłaby obronie pożarnej oddać ogromne usługi. Z prób dokonanych tutaj a w lecie w Dobromilu okazuje się, że masa gasząca p. Bauera rzeczywiście zasługuje na poważną uwagę, by z nią przedsiębrano liczne próby, bo tylko w ten sposób można dojść do pewności jej skutku a skutku tak bardzo pożądanego.

Po skończonem ćwiczeniu podejmowała gościnnie Rada gminna obiedwie straże w lokalu kasynowym, gdzie się też odbyły narady straży ogniowej, na których uchwalono: wezwać straż ogniową ochotniczą miasta Przemyśla by się zajęła zwołaniem i zorganizowaniem Związku okręgowego straży ogniowej w Przemyślu z wyraźnem zastrzeżeniem, że tenże będzie podlegał Centralnemu Związkowi krajowemu, a zadaniem jego będzie: 1) rozwój Stowarzyszeń straży ogn. ochot., do tego Związku okręgowego należących, 2) zawiązywanie i organizowanie nowych w okręgu przemyskim, 3) odbywanie ćwiczeń zbiorowych dwa razy do roku, każdym razem w innej miejscowości, do Związku okręgowego należącej.

„Śmigusa" wyszedł numer czwarty, który jest lepszym niż poprzednie i tryska prawdziwym dowcipem i humorem. Ryciny wybornie są rysowane i pięknie kolorowane. *Śmigus* niewątpliwie stanie się najlepszem pismem humorystycznem w Galicyi, jeżeli tak dalej rozwijać się będzie.

Chleb staniał... w Warszawie. Piekarze warszawscy ponownie obniżyli cenę chleba o pół grosza na funcie. Obecnie dwufuntowy bochenek chleba kosztuje 14 groszy (tj. 8 ct.), a trzyfuntowy 21 groszy (12 ct.).

Maryan Gniewosz, kadet 13 pułku ułanów (im. Trani), syn redaktora *Strażnicy polskiej*, 24-letni młodzieniec, odebrał sobie życie w ubiegłą środę w Goeding pod Wiedniem.

Mianowania. Rada szkolna zamianowała dotychczasowych prowizorycznych nauczycieli młodszych, rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych lwowskich, a mianowicie: Jana Chudeckiego, Henryka Apolinarego Gałeckiego, Michała Janusza, Jana Ligęzę (recte Ligenzę) i Adolfa Dołżyckiego, przy szkole męskiej im. św. Anny; Bronisława Chmurowicza, Jana Hanuszewskiego, Maryana Jaworskiego i Stanisława Peszkę przy szkole męskiej im. Czackiego; zaś Feliksa Maryana Parasiewicza przy szkole męskiej im Konarskiego.

Rada szkolna krajowa zamianowała dotychczasowe prowizoryczne nauczycielki młodsze, rzeczywistemi nauczycielkami szkół etatowych lwowskich, a mianowicie: Antoninę Józefę Łempicką, Sabinę Jaworską, Antoninę Maryannę Benoniównę, Melanię Maryę Pfeifferównę, przy szkole wydziałowej żeńskiej; Bronisławę Wandę Błachotównę, przy szkole żeńskiej im. św. Anny; Karolinę Finkielsteinównę, Riekel Strisowerównę, Julię Winnicką i Antoninę Zdobnicką, przy szkole żeńskiej im. Czackiego; Antoninę Fritzównę, Leopoldynę Krausównę, Adelę Nadwodzkę, Maryę Pawulskę i Irenę Semenowiczównę, przy szkole żeńskiej im Elżbiety; Kornelię Sabinę Bylinównę, Maryę Pyszłowskę, Ludwinę Wolańskę, Adolfinę Wolterównę i Annę Zwingerównę, przy szkole żeńskiej im. św. Marcina.

Sprostowanie. W wczorajszej wzmiance o koncercie amatorskim w Wieliczce, zamiast panna Ch. ma być panna M., uczennica prof. Bylickiego.

KONCERT.

Przekonała się wczoraj publiczność nasza, że pochwały, jakiemi zagranica darzy 18-letnią ulubienicę swoją Teresinę Tuę — nie grzeszą przesadą. W tym młodym organizmie tkwi talent czystej wody, szczodrze przez naturę i sztukę uposażony, talent mieniący się według myśli kompozytorów, z którymi przestaje: naprzemian to czuły i marzący, to znów objawiający się niezwykłą żywością, werwą i wesołością.

Mendelssohn, Chopin, Wieniawski — oto mistrze, których myśli i uczucia podjęła się wczoraj Tua wypowiedzieć i trzeba przyznać, że żaden z nich nie został zawiedzionym, że każdy z ich utworów jaśniał w wykonaniu czarującemi wdziękami. Gdy zaś nad program usłyszała publiczność jeden ze znanych „Tańców hiszpańskich" Sarasata, zwykła werwa koncertantki przeistoczyła się w zapał, do jakiego zdolne są chyba dzieci gorącego południa. A jak na końcu zagrała Mazura, jak to mówią od ucha, wszystkich ogarnął podziw, że artystka potrafi na skrzypcach tak akcentować, mimo że czarujący pięknością dźwięku ton artystki nie zaleca się siłą. Ani przypuszczaliśmy, że cudzoziemka nada naszym utworom tyle uroku!

Trudności techniczne przezwycięża Tua z naturalnością i pewnością siebie. Pasaże i skale są u niej jasne, flageolet czysty i w delikatnem nawet pianissimie, a czego zresztą nie zdołała koncertantka dopowiedzieć zręcznie (jak np. oktawy), to starano się wyczytać z śmiejących się żywo oczu i pełnego słodyczy jej uśmiechu. Gdyby muzyka była nie dla ucha, ale dla oczu, koncert wczorajszy i pod tym względem był zajmujący.

Harmonijną wcale z Tuą parę tworzy towarzysząca jej pianistka Marya Bencis — usposobieniem jednak różnią się one wielce. Podczas gdy pierwszej potrzeba ruchu i wzruszeń, ta wstrzemięźliwą jest niekiedy do zbytku. Znać w grze jej ślady szlachetnego kierunku i smaku dobrego, pianistka posiada piękną technikę, jasność i wyrazistość w wykonaniu, słowem przymioty, jakich przy wysokiem stanowisku profesorki konserwatoryum petersburskiego wymagać można, ale szkoda, że przymioty te raczej z upodobania zdają się płynąć, jak z ducha, i dlatego słuchacze pomimo trzydziesto-stopniowego ciepła, panującego w sali, pozostali wczoraj zimnymi. Darmo — tylko sercem w sztuce dokonać można cudów!

Na usprawiedliwienie artystki, zbierającej największe oklaski za odegranie Rapsodyi Liszta, służyć może poniekąd instrument o tonie na salę koncertową nie dość pełnym i szlachetnym, w basie zwłaszcza za mało wydatnym. *as.*

Dział ekonomiczny.

Porządek dzienny ogóln. zgrom. Tow. roln. okręg., zwołanego na d. 27 listopada:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego ogólnego zebrania.

2) Sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od ostatniego zgromadzenia Towarzystwa.

3) Wniosek Wydziału o zmianę statutu Towarzystwa okręgowego.

4) Wniosek Wydziału o wyjednanie subwencyi rządowej na wykształcenie elewek na gospodynie folwarczne.

Pytania do rozbioru:

5) Czy używa kto z członków Towarzystwa 3 lub 4 skibowe pługi do orki, którym należy się pierwszeństwo; czy należałoby wezwać krakowskich fabrykantów maszyn rolniczych do orki konkurencyjnej na polach najbliżej Krakowa położonych, w stosownym, przez Wydział oznaczyć się mającym czasie na wiosnę np. w pierwszej połowie maja?

6) Doświadczenia, czynione na Górnym Śląsku (pruskim), przekonały o wielkiej plenności owsa rosyjskiego. Czy byłoby na czasie i pożądanem sprowadzenie i jakiej ilości tego owsa?

7) Czy który z członków Towarzystwa robił doświadczenia z burakami pastewnemi w różnych gatunkach pod względem ich pożywności, a jeżeli nie, czy byłoby wskazanem zrobić na koszt Towarzystwa analizę kilku gatunków buraków, uprawianych w okręgu naszym?

8) Który gatunek ziemniaków jest najlepszy do jedzenia, który najodpowiedniejszy do gorzelni, a który gatunek pastewnych wydaje najobfitszy plon.

Lwów, 13 listopada. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Wskutek braku czelnych gatunków ziarna, jako też wskutek biernego zachowania się młynów, które ograniczają się na zakupnie tylko niezbędnie potrzebnych zapasów, zarejestrujemy dziś ponowną zniżkę we wszelkich ziarnach mącznych. Gatunki wyjątkowo piękne znajdują odbiór za granicą i płacone są wyżej notowania.

Usposobienie w ziarnach strączkowych niezmienione, w olejnych zaś znacznie lepsze, wskutek czego i ceny doznały zwyżki.

Chmiel bez odbiorców tak u nas jak i na targach zagranicznych.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·30	7·10
Żyto gotowe	5·15	5·60
Owies obroczny (usposob. spokojne)	5·25	5·75
Jęczmień	5·25	7·—
Rzepak (uspos. lepsze)	9·25	10·—
Groch	6·—	9·—
Wyka	4·50	5·75
Bobik	—·—	—·—
Hreczka	6·—	6·75
Kukurydza	0·—	0·—
Chmiel za 50 kilo	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	30·—	45·—
„ biała	—·—	—·—
„ szwedzka	—·—	—·—
Spirytus za 10.000 ltr. prct.	—·—	—·—

Ceny zboża w Czerniowcach. Na d. 14 listopada. za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 6·75 do 7·00, pszenica średn. 6·40 do 6·60, pszenica podlejsza 0·00—0·00, żyto prima 5.25—5·40, żyto śr. 4·90—5·10, jęczmień browarny 6·00—6·25, jęczmień na termin 4·40 do 4·60, owies nowy 4·80 do 5·00, owies średni 4·60 do 4·70, konopiane nasienie 6·80 do 7·10, kukurudza nowa 3·70 do 4·10, kukurudza na miesiące zimowe 4·00 do 0·00, kopr 26·00 do 30·00, spirytus 10.000 litr 22·50 do 23·50.

Targ na bydło. Wiedeń, 16 listopada. Na targ dzisiejszy sprowadzono bydła rzeźnego ogółem 2722 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 789, z Węgier 523, z prowincyj niemieckich 1410. Płacono za galicyjskie woły opasowe po 54 do 57 złr., wyjątkowo po 61 złr. za cetnar metryczny wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego; za węgierskie po 55 do 58, za wyborowe po 59 do 63 złr., za niemieckie po 57—64·50 złr.

Sprawa wschodnia.

(*Telegramy biura korespondencyjnego.*)

Sofia, d. 17 listopada. Wczoraj po zawziętej bitwie obeszli Serbowie stanowisko bulgarskie około Ternu i zajęli drogę z Ternu do Bresnika. (Równolegle do drogi z Pirotu do Sofii.)

Wąwóz pod Dragomanem pomimo mężnej obrony ze strony Bulgarów musiał być opuszczony. Bulgarowie koncentrują się w Śliwnicy (cztery mile przed Sofią). Dzisiaj spodziewano się ataku Serbów na Śliwnicę. Rezultat tej bitwy rozstrzygnie o losie Sofii.

Sofia, 17 listopada. Z okolicy Widdynia donoszą, iż Bulgarom udało się wkroczyć z korpusem wojska na terytoryum serbskie w okręgu Zajcarskim.

Sofia, 17 listopada. Przeszłej nocy o godzinie pierwszej książe odjechał do Śliwnicy. Główna kwatera pozostaje w Sofii. Spodziewają się tu, że tak pod Breśnikiem, jak i pod Pernikiem Serbowie spotkają się z poważnym oporem ze strony Bulgarów. (Pernik w połowie drogi między Breśnikiem a Sofią, którędy Serbowie prawem skrzydłem starają się obejść stanowiska bulgarskie.)

Sofia, 17 listopada. Posiłków z Rumelii w sile 4000 ludzi spodziewano się lada chwila na placu boju.

Sofia, 17 listopada. Minister spraw zagranicznych wysłał do Porty następujący telegram: Napastnicy, korzystając z tej okoliczności, że Bulgarya będąc w stosunku zależności, nie ma wcale prawa wydawać wojny, i dlatego nie posiada żadnych środków do prowadzenia wojny zaczepnej, wpadli do Bulgaryi i stanęli już prawie pod bramami Sofii. Książę, który wyruszył przeciw nieprzyjacielowi, dał mi rozkaz, abym się u Porty postarał o to, by otrzymał odpowiedź na depesze, wysłane do sułtana i do wielkiego wezyra. Donosząc o tem, proszę zaszczycić mię ową odpowiedzią, zwłaszcza, że według art. 1 traktatu berlińskiego, rząd księcia nie ma prawa rokować bezpośrednio z nieprzyjacielem.

Konstantynopol, 17 listopada. Wczoraj odbyło się piąte posiedzenie konferencyi. Sądząc według wrażenia, jakie to posiedzenie sprawiło, rokowania weszły na tor zadawalniający i pozwalają spodziewać się pokojowego załatwienia sprawy. Najbliższe posiedzenie we czwartek.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 17 listopada. Patent cesarski zwołuje sejmy krajowe na dzień 25 listopada.

Wiedeń, 17 listopada. Delegacya austryacka rozprawiała wczoraj nad preliminarzem nadzwyczajnych wydatków na armię w Bośnii i Hercegowinie. Del. Oelz przemawia za kolonizowaniem Bośnii mieszkańcami z zachodnich krajów austryackich i pyta ministra, czy się ziściły nadzieje, jakie przywiązywano do pozakładanych kolonij niemieckich i włoskich, i jakie plany ma minister co do kolonizowania Bośnii. Następnie roztrząsa mowca sprawę szkół ludowych w Bośnii i żąda w tej mierze wyjaśnień.

Del. Klaic życzy sobie, aby przy udzielaniu zapomóg duchowieństwu w Bośnii postępowano z zupełną równością.

Na to minister Kallay oświadcza, że nadzieje, pokładane w koloniach, zawiodły, bo niektórzy koloniści chcieli się dopiero uczyć rolnictwa od Bośniaków; zresztą kolonie są w dobrym stanie. W Bośnii nie ma wcale ziemi bez pana; administracya Bośnii nie jest w stanie przeznaczać znaczniejsze sumy na nabycie ziemi. Kolonizacya na wielkie rozmiary nie jest stosowną, lecz małe kolonie powstają ciągle. Szczególnie ludność katolicka wzrasta; z samej Kroacyi z okolic nadgranicznych przesiedliło się około 20.000. Co do szkół w tym jednym roku powstało 15 szkółek ludowych na prowincyi za inicyatywą i na koszt rządu. Budżet nie obejmuje szkół wyznaniowych, bo gminy wyznaniowe same je utrzymują. Minister zapowiada, iż zaprowadzi stacye do nauki rolnictwa i że nie omieszka wspierać w każdym kierunku zakon franciszkański, którego działalność jest znakomitą.

Następnie bez dalszych rozpraw przyjęto kredyt okupacyjny i sprawozdanie rachunkowe za r. 1883. Nakoniec zaznacza referent Mattusz, że uchwały obu delegacyi są zupełnie ze sobą zgodne.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 1.

Wiedeń, 17 listopada. Delegacya austryacka przyjęła w trzeciem czytaniu bez rozpraw uchwały, które na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu powzięła.

Minister Kalnoky wyraził delegacyi uznanie i podziękowanie cesarza za patryotyczną uległość i gotowość do ofiar. — następnie podziękowanie całego ministerstwa wspólnego za poparcie i dowody zaufania, a wreszcie podziękowanie od siebie, w którem ocenił pobudki patryotyczne, które skłoniły delegacyę do tego, że wczoraj wobec wypadków na południowym wschodzie u granic monarchii zaniechała szczegółowego rozbioru polityki zagranicznej. (Oklaski.)

Prezydent wyraża nadzieję, że starcie na półwyspie bałkańskim zostanie zlokalizowane; wylicza prace delegacyi i wzywa jej członków, by wznieśli okrzyk na cześć cesarza. (Trzykrotne entuzyastyczne: „Niech żyje!").

Del. Hohenwart dziękuje prezydentowi imieniem delegowanych za bezstronne i życzliwe kierowanie obradami. (Oklaski.) Po dziękczynnem przemówieniu Falkenhayna i sprawdzeniu protokółu tegoż posiedzenia nastąpiło zamknięcie obrad delegacyi.

Wiedeń, 17 listopada. Prezydent policyi Krticzka-Jaden umarł.

Kassel, 17 listop. Wyrok śmierci na Lieskego wykonano dziś rano.

Paryż, 17 listopada. Oświadczenie gabinetu w Izbie poselskiej podnosi konieczną potrzebę ofiar ze strony rządu i większości dla utworzenia jedności między wszystkiemi odcieniami republikańskiemi, wykazuje potrzebę pokrycia niedoboru nawet choćby przez nałożenie nowych podatków. Rząd trwa przy polityce kolonialnej; zażąda kredytu na wyprawę pod Madagaskar. Oświadczenie to wspomina o mięszaniu się duchowieństwa do wyborów i zaznacza, że większość Francuzów nie życzy sobie rozdziału kościoła od państwa. Na najbliższej sesyi będzie potrzeba zająć się szczegółową naradą nad kwestyami religijnemi. Nim to nastąpi i nim się uchwali odpowiednie ustawy, tymczasem rząd zmusi duchowieństwo do szanowania obowiązujących ustaw. (Oklaski ze środka, szmer niezadowolenia z lewicy).

Paryż, 17 listop. Dzienniki krytykują oświadczenie gabinetu jako niezdolne do połączenia wszelkich odcieni większości. Na czwartek przewidują wielkie starcie parlamentarne w Izbie.

Bazylea, 17 listopada. Wielka rada kantonu i miasta Bazylei przyjęła ustawę o bezpłatnem grzebaniu wszystkich mieszkańców.

Ottawa, 17 listopada. Riel (naczelnik powstania przeciw Anglii) stracony w Reginie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 listopada 1885.

	Giełda poranna	Giełda połudnlowa
Renta papierowa austryacka	—·—	81·35
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·50
„ srebrna	—·—	81·75
„ złota	—·—	109·—
4% Renta złota węgierska	96·82	96·97
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	860·—
Akcye kredytowe austryackie	280·40	280·50
„ „ węgierskie	285·25	285·—
Londyn	—·—	125·—
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	134·80	136·—
Akcye Karola Ludwika	226·—	226·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	227·—
Anglo-bank	—·—	96·—
Union	—·—	74·50
Bankverein	—·—	100·75
Staatsbahn	269·50	269·75
Elbethalb.	143·—	143·—
Tramway	189·25	188·25
Länderbank	100·—	100·75
Alpine	32·—	32·—
Marka	—·—	61·80
Rubel	122·75	128·75
Dukat	—·—	5·95

Berlin d. 17 listopada 1885.

Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	456·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

Kraków, dnia 17/11.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	122 —	123 —
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 60	62 10
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	102 25	103 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	96 50	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	99 25	99 80
6% „ „ Banku hip.	101 60	102 30
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 60	99 30
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 25	97 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 25
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 25	89 —

Lwów, dnia 16/11.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 55	100 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 75	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 25	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	102 50	103 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 25
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 16/11.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 15
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	89 30
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 40
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 6
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 40

Wiedeń, dnia 16/11.
OBLIGI DŁUGU PANSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 35	82 10
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 45	82 60
4% „ „ złota . . „ „ 100	108 75	109 —
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 25	99 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126 75	127 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 75	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 50	172 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 —	171 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	96 10	96 25
5% „ papierowa . . . „ „ 100	88 85	89 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	107 75	108 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 25	118 75
„ „ „ 50 „ „ „ 100	118 25	118 75
4% Losy Cisańskie (Theisz-Reg.) „ „ 100	120 75	121 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 50	103 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102 25	103 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 75	103 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 25	105 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	29 50	30 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	16 75	17 25

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 —	102 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 60	99 20
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 75	125 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 40	98 80
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 25	99 40
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 50	102 —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 15	101 30
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	99 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 20	99 80
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 50	106 90
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 80	100 10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 75	100 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 25	82 75
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 25	89 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 50	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	97 —	97 25
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	154 75	155 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	98 80	99 20
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	97 60	98 10
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	71 50	71 75

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 25	176 75
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	39 75	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	42 —	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 20
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 60	8 80
Rudolfa . . . „ 10 „ w. a.	17 80	18 30
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	— —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	95 50	96 —
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	100 50	100 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	278 60	279 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	283 75	284 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	99 25	99 50
42.30	Austro-węgierskie . . „ 600 „	859 —	861 —
—·—	Unionbank . . . „ 100 „	73 90	74 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . na 200 zł.	178 50	179 —
152·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2250 —	2255 —
10·50	Franciszka Józefa . . „ 200 „	209 25	209 75
13·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	224 75	225 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	223 50	224 —
11·50	Elżbiety . . . „ 200 „	239 25	240 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	144 75	145 25
9·50	Rudolfa . . . „ 200 „	182 75	183 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	176 50	177 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . „ 200 „	268 —	268 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	132 —	132 25
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	459 —	461 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 98	6 —
20-to Frankówki . . . „ „	10 01	10 02
20-to Markówki . . . „ „	12 37	12 40
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 34
Funty szterlingi . . . „ „	12 58	12 63
Banknoty włoskie . . . „ „	49 75	49 85
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	122 25	122 75

We środę dnia 18 b. m.
odbędzie się
przedstawienie
profesora ROBERTHA
z Medyolanu.
Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną przez afisze. 1495 2 2

Poszukuje się
panny do sklepu
z dobrego domu, obeznanej z czynnościami kasowemi; pierwszeństwo mają te, które już w podobnym zawodzie pracowały. — Wiadomość u **Józefa Przyjemskiego**. ul. Mikołajska Nr. 4 (przy Małym Rynku).
1496 1 3

Wielki Skład
DAWIDA BUCHNERA
w Krakowie,
Stradom Nr. 23,
poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych, dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*
Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, zostaję z szacunkiem
1490 1 25 *Dawid Buchner.*

FABRYKA
Cukrów deserowych i Czekolady
Wł. Lipińskiego
w Krakowie, ulica Bracka,
istniejąca od lat kilkunastu, urządzona na sposób zagraniczny, posiadająca odpowiednie maszyny gazowe, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności z największym wyborem cukrów w stukilkndziesięciu gatunkach po cenie za kilo złr. 2, zamych zaś czekoladowych po złr. 2.40, czekolada w tabliczkach z wanilią kilo po złr. 2 i 3, czekolady w proszku złr. 1.60, kakao w proszku bez żadnej tłustości kilo złr. 2.40, owoce kandyzowane kilo złr. 2.80, cukierki miętowe 1.60, cukierki ślazowe, słodowe, karmelki nadziewane i zwyczajne po 1.20, cukry piankowe na drzewka w różnych gatunkach po złr. 3. Biorącym do handlu odstępuje się stosowny rabat — Zamówienia na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą.
1492 1 ? *W. Lipiński.*

Przy sposobności zakupna dla dzieci podarków
na Gwiazdkę
przypominamy naszą **patentowaną kamienną skrzynkę budowlaną**, bardzo pochlebnie omówioną swojego czasu przez wiele poważnych czas. pism polskich, a także z powodu swych niezaprzeczonych zalet pedagogicznych zasługującą ze wszech miar na polecenie. Dla dzieci, które skrzynkę taką już posiadają, należy dokupić odpowiednią **skrzynkę uzupełniającą**, ażeby podług nowych, bardzo pięknych wzorków, do niej dodanych, mogły ustawiać większe i piękniejsze budynki. Etykieta każdej **prawdziwej kamiennej skrzynki budowlanej** opatrzoną być musi ochronnym znakiem „Wiewiórką". — Illustrowane cenniki na żądanie franco.
F. Ad. Richter i Sp., Wiedeń,
Nibelungeugasse 4.
Składy: w **Krakowie** w handlach pp Wilhelm Fenza i F. B. Hahna; we **Lwowie** w handlu p. H. Müllera; w **Rzeszowie** w handlu p. H. Diamanda, w **Czerniowcach** w księgarni p. H. Pardini, w handlach pp. A P. Schulza i Em. Rosenzweiga. 1494 1 10

ZATWARDZENIU
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA.
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**
W Paryżu w aptece Pana **Dehaut**, rue Faub St. Denis 147.
Dostać można w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego, — we Lwowie w aptece p. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa. — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 133 32

GUÉRISON RADICALE ET RAPIDE
de toutes les
MALADIES Nerveuses, Epileptiques
ET SECRETES
par ma seule methode.
Les Honoraires ne sont dus qu'apres rétablissement complet.
Dr. Prof. **A. MALASPINA**
Membre de plusieurs Societes scientifiques
106, Faubourg Saint-Antoine.
PARIS. 1415 5 ?
Traitement par Correspondance.

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia
ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych
Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż
po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.
O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.
1007 49 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR
Ten **Syrup oczyszczający i wzmacniający** o smaku przyjemnym, składzie czysto-roślinnym, został uznany w r. 1778 przez dawne królewskie Towarzystwo lekarskie, jakoteż dekretem z r, XIII. Leczy wszelkie choroby pochodzące z nieczystości krwi: **skrofulozę, wyprysk** (ecrema), **łuszczyce** (psoriasis), **pryszcze** (herpes), **liszaj** (lichen), **impetigo, dnę** i **gościec.** Z powodu swych własności rozwalniających, ułatwiających trawienie i wydzielanie moczu i potu, pobudza czynności odżywcze, wzmacnia trawienie i wydala pierwiastki chorobotwórcze, tak jady, jak i pasożyty. 109 37 49
W **Paryżu** u aptekarza **J. FERRE**, 102, Rue Richelieu, i nast. BOYVEAU-LAFFECTEUR.

Główna wygrana ewent. 500,000 marek | **Ogłoszenie szczęścia.** | Wygrane poręcza państwo.

Zaprosżenie do udziału
w wygranych
na wielkiej loteryi przez państwo Hamburg poręczonej,
na której
9 milionów 880,450 marek
z pewnością wygranemi być muszą.

Wygrane tej bogatej loteryi pieniężnej, która według planu tylko 100,000 losów obejmuje, są następujące, mianowicie:
Największa wygrana jest w pomyślnym wypadku **500,000** marek.

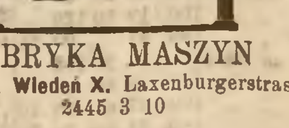
Premia	300,000 marek	26 wygranych	po 10,000 marek
1 wygrana	200,000 „	56 wygranych	po 5000 „
2 wygrane	po 100,000 „	106 wygranych	po 3000 „
1 wygrana	90,000 „	253 wygranych	po 2000 „
1 wygrana	80,000 „	512 wygranych	po 1000 „
2 wygrane	po 70,000 „	818 wygranych	po 500 „
1 wygrana	60,000 „	150 wygranych po 300, 200, 150 marek,	
2 wygrane	po 50,000 „	31720 wygranych po 145 marek,	
1 wygrana	30,000 „	7990 wygranych po 124, 100, 94 marek,	
5 wygranych	po 20,000 „	8850 wygranych po 67, 40 i 20 marek,	
3 wygrane	po 15,000 „	razem 50,500 wygranych.	

które w przeciągu niewielu miesięcy w **7** oddziałach z pewnością wyciągnięte będą.
Główna wygrana 1ej klasy wynosi 50,000 marek, w 2ej klasie podnosi się na 60,000 marek, w 3ej klasie na 70,000 m., w 4ej na 80,000 m., w 5ej na 90,000 m., w 6ej na 100,000 m., w 7ej na 200,000 m., a z premią wynoszącą 300,000 marek ewentualnie na 500,000 marek.
Na **pierwsze ciągnienie**, które **urzędowo** jest oznaczone, kosztuje
cały los oryginalny tylko 3 zł. 60 ct. w. a. albo 6 marek,
połowa losu oryginalnego tylko 1 zł. 80 ct. w. a. albo 3 marki,
ćwiartka losu oryginaln. tylko 90 ct. w. a. albo $1\frac{1}{2}$ marki;
te losy oryginalne przez państwo poręczone (nie zakazane promesy) z dołączeniem **oryginalnego planu**, po frankowanem nadesłaniu należytości lub za zaliczką pocztową nawet do najdalszych okolic przezemnie rozsyłane będą.
Każdemu z biorących udział **zaraz** po odbytem ciągnieniu przesyłam **urzędową** listę ciągnień nawet **bez zażądania.**
Plan z herbem państwa w którym wkładki i podział **wygranych** na 7 klas jest uwidoczniony, przesyłam **naprzód darmo.**
Wypłatą i przesyłką wygranych pieniędzy
zajmnę **się sam wprost** do interesowanych punktualnie i **pod ścisłą dyskrecyą.**
Każdy obstalunek uskutecznić można przekazem pocztowym lub listem rekomend.
Upraszam zatem wszelkie zlecenia z powodu wkrótce nastąpić mającego ciągnienia, najdalej do **9 grudnia b. r.** z zaufaniem przesyłać pod adresem:
Samuel Heckscher senr.,
Banquier u. Wechsel-Comptoir in HAMBURG. 1321 11 16

WINA SZAMPANSKIE
marka **Charles Denis freres**
tudzież
Wina Szampańskie
własnej pielęgnacyi od kilku lat w naszych piwnicach wyrabiane, **nieustępujące w niczem winom francuskim**, rozsyłamy w koszykach lub paczkach pocztowych po 6 butelek za złr 12—15.
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie. 1468 2 ?

Stoły t. z. **lady** z marmurowemi płytami, stosowne do bufetów, są do sprzedania.

Ein Schweitzer
wünscht in Galizien eine Anstellung als
Stallmeister, Bereiter,
oder
Wirthschaftsbeamter.
Spricht deutsch und französisch. Näheres in der Administration dieses Blattes.
1460 3 3

Tokarnie rozsuwalne,
przyrządy do świdrów i hebli,
maszyny najnowszej konstrukcyi na składzie.

FABRYKA MASZYN
E. Dania, Wiedeń X. Laxenburgerstrasse 10.
2445 3 10

Handel
od 50 lat istniejący w Krakowie, poszukuje wspólnika z kapitałem 3—4000 złr. Wiadomość u **F. Bielikiewicza**, Mikołajska Nr. 10 w Krakowie.
1485 2 3

Pokój kawalerski
przy ul. Krowoderskiej Nr. 40 na pierwszem piętrze, w domu WP. Płatka, jest każdego czasu **do wynajęcia.** Wiadomość tamże. 1452 4 6

Dobry zarobek!
Osoby ze stanowiskiem **wszelkich stanów**, chcące zająć się **sprzedażą prawnie dozwolonych losów państwowych i premiowych** na spłaty ratalne, mogą być angażowane pod **warunkami bardzo korzystnemi.** Przy niejakiej zapobiegliwości można liczyć miesięcznie na zarobek
w wysokości 100—200 złr.
Oferty z podaniem obecnego zatrudnienia należy przesyłać pod adresem: An Rudolf Mosse, Wien, sub „**E. 1001**".
Korespondencya tylko w języku niemieckim. 1428 4 6

W doborowych gatunkach
Płótno, Bieliznę stołową,
Chustki do nosa,
Szyrtyngi i Barchany
po cenach fabrycznych
poleca
MAGAZYN SCHWARZA
w Krakowie.
Próbki i cenniki na żądanie franko.
1416 5 8

Adwokat
Dr. Stefan Grudziński
przeniósł biuro swoje z Chrzanowa do Krakowa, ul. Św. Jana Nr. 4, II p.
1480 2 3

DENTYSTA
Dr. Kazimierz Szymkiewicz
mieszka w Rynku głównym, róg ulicy Wiślnej Nr. 26, I piętro.
1454 5

Sześć medali zasługi i dyplom uznania
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

PUDR KSIĄŻĘCY
Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru są najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę zwycięstwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1·50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.
Twarz odświeża, wybiela i wydelikatnia do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr. w. a.

MYDŁO KOSMETYCZNE.
Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Woda lwowska odznaczająca się przyjemnym, długotrwałym zapachem. — Flakon złr. 1·50; pół flakonu 80 ct.

Woda kolońska przednia, — flakon po ct. 15, 2 , 50 i złr. 1; najprzedniejsza (potrójna) flakon po ct. 20, 40, 80, złr. 1·50, 2, 3·50 i 5.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone: jaśminowe, fijołkowe, opoponaks Chypr, heliotrop, hiacynt, konwalia, róża i t. p., — od 35 cent. do 3 złr. flakon.

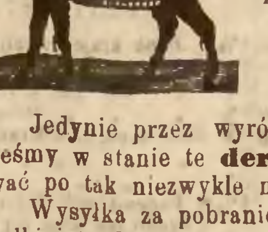
Woda lewandowa i lewandowa ambrowa do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon po ct. 50, 70, 9 i złr. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon po 50 ct. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia, flakon po 50 ct.

JAN IHNATOWICZ
fabryka we Lwowie, ulica Kopernika l. 3, 95 14
sklepy własne: ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski i filia w KRAKOWIE Sukiennice l. 20.

Za dnia uśmierzając boleść, w nocy pożądany spokój i sen sprowadzając, 1342 3 7
Pańskie Jana Hoffa piwo słodowe i Pańskie cukierki słodowe sprawiły mej chorej, utrapionej żonie wielką ulgę. — Oto własne słowa właściciela **Garzo Józefa** w Nagy-Körös z dnia 15 sierpnia 1885 r. To oświadczenie, przysłane do filii peszteńskiej, opiewa: P. **Jan Hoff**, c. k. dostawca nadworny, wynalazca (jego imieniem nazwanego Jana Hoffa) piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, dostawcą nadworny prawie wszystkich monarchów europejskich, c. k. radca kom. etc. etc. **Wien, Graben, Braunerstrasse Nr. 8.**
W. Panie! Niniejszem upraszam Pana przysłać mi odwrotną pocztą 13 flaszek pańskiego Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 2 woreczki cukierków słodowych. **Sprawia mi to radość, Szanowny Panie, uwiadomić Pana, że wspomniane piwo słodowe i cukierki słodowe za dnia łagodzą cierpienia mej żony, a w nocy sprowadzają pożądany spokój i sen**; jednem słowem, iż rezultat dotąd osiągnięty mnie zadawalnia i że **dla strapionej chorej Pańskie preparata odżywiająco-lekarskie ze słodu wielką ulgę sprawiają**. Nagy-Körös, 15 sierpnia 1885. **Garzo Józef**, właściciel ziemi.
Urzędowe sprawozdania lekarskie opiewają:
Dyrekcya wiedeńskiej ochrony dla ratowania opuszczonych dzieci: Pocieszające polepszenie po zażyciu prawdziwie skutecznych preparatów słodowych Jana Hoffa; przy ciągłem zażywaniu pewna nadzieja zupełnego ozdrowienia naszych dzieci, słabych na piersi i niedokrewnych. — Od starszych lekarzy sztabowych Dra **Poriasa** i Dra **Loeffa** ze szpitala garnizonowego w Wiedniu Nr. 2: Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego i czekolada słodowa okazują się w chronicznych słabościach piersiowych, u rekonwalescentów w osłabionem trawieniu jako dobre środki pomocnicze w przebiegu ozdrowienia. Jana Hoffa preparata słodowe były po ciężkich chorobach orzeźwiającemi i bardzo miłemi środkami leczniczo odżywiającemi. Tak opiewają urzędowe sprawozdania lekarskie. — W mej praktyce lekarskiej tutaj w Wiedniu używam Jana Hoffa preparatów słodowych u chorych na piersi i niedokrewnych zawsze z nadzwyczajnym skutkiem. Miałem sposobność poznać pod każdym względem dobroć ich i znakomitość. W wypadkach, w których je zapisuję, sprawiają zawsze wszystko to, czego się można było i należało spodziewać. **Dr. Seidl**, doktor medycyny, Wien, Stadt, Pestalozzigasse 4.
Oto dowody dla chorych, oraz **63 wysokich odznaczeń** od cesarzy i królów. Żaden środek odżywczo-lekarski na świecie od lat 37 nie osiągnął takich rezultatów, jak Jana Hoffa preparata słodowe (piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, czekolada słodowa, skoncentrowany ekstrakt słodowy i cukierki słodowe na piersi). Gdziekolwiek pomoc jest jeszcze możliwą, tam Jana Hoffa preparata słodowe ją przyniosą. Dla chorego zaświta promień nadziei, iż teraz z wielką pewnością znalazł środek, dający mu pewność, iż jego nadzieja ozdrowienia nie dozna zawodu, jak to przy innych lekach często się wydarza.
Uwaga. Wszelkie ogłoszenia o ekstraktach są podrabianiem, na co słaby i lekarz powinni zwracać uwagę. Jako znak prawdziwości powinien na preparatach słodowych Jana Hoffa znajdować się znak ochronny (obraz wynalazcy Jana Hoffa).
Ceny w Wiedniu: Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego (z paką i flaszkami) 13 flaszek złr. 7·26; 28 flaszek złr. 14·60; 58 flaszek złr. 29·10. — Skoncentrowany ekstrakt słodowy 1 flakon złr. 1·12, ½ flakonu 70 ct.; — Czekolada słodowa ½ kilo I. złr. 2·40, II. złr. 1·60, III. złr. 1. — Cukierki słodowe na piersi w woreczkach po 60 ct., 30 ct. i 15 ct. — Za mniej niż za 2 złr. nic się nie wysyła. — Pierwsze, prawdziwe, rozpuszczające ślinę cukierki słodowe na piersi Jana Hoffa, zawinięte są w papier niebieski. (W Wiedniu (w 10 dzielnicach) zacząwszy od 13 flaszek dostawia się do domu.)
Kto z odżywczo-lekarskich środków słodowych na prowincyi chce urządzić apteczkę domową, może otrzymać dobrany zapas już za 10 złr. według cennika.
Wszystkie miejsca sprzedaży upoważnione są do dalszej sprzedaży plakatem kolorowym litografowanym.
Utrzymuje na składzie: KRAKÓW: apteki K. Wiszniewski, J. Trauczyński, E. Stockmar, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, Wilczyński, Jan Janiga, Rynek Nr. 41, W. Fenz, St. Feintuch, J. Mika i Sp., Ed. Fuchs. BOCHNIA: J Michnik. BIAŁA: A. Blumenthal, Fuchs, apt. Tylko, Harok. BORYSŁAW: Samuel J. Freund. CZERNIOWCE: J. Schnirch, A. Bayer. CZORTKÓW: Lud. Noss. apt., DROHOBYCZ: J. Aichmüller, Raczka, apt., T. Jabłoński ab Reisz. GORLICE: S. Birn. GRYBÓW: A. Muszyński. JAROSŁAW: J. Rohm, A. Wisłocki, apt., S. Ellenberg. JASŁO: F. W. Braglewicz, Jakób Pollak i Syn., KOŁOMYJA: J. Sidorowicz. E. Stenzel. apt. MONASTERZYSKA: J. Motrycz, apt. NOWY-SĄCZ: W. Filipek, apt. OŚWIĘCIM: D. Polaszek, apt. PRZEMYŚL: M. Krug. RZESZÓW: J. E Neugebauer, Schaitter i Sp. A. Karpiński, apt. SAMBOR: J. Aleksiewicz, apt. SANOK: J. Rynczarski. STANISŁAWÓW: J. Macura, A. Amirowicz, apt., Kalman Jonas. STRYJ: Ballaban i Apfelgrün. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz, H. Kabane, apt. TARNÓW: J. Müldner i Sp. WADOWICE: Jan Pohl. ZŁOCZÓW: Jos. Gold.

Istniejąca od 87 lat
ces. kr. uprzyw.
FABRYKA DEREK I KOCÓW
dawniej Lichtenauera wdowy i synów

rozsyła przez swój Skład wiedeński
derek na konie
190 ctm. długości, 130 ctm. szerokości, niespożytej dobroci, na tle ciemnem z jasnemi obwódkami, sztuka
po 1.65 złr.
wraz z opakowaniem, a więc bez kosztów.
Jedynie przez wyrób w wielkiej mnogości i przez olbrzymi odbyt jesteśmy w stanie te **derki na konie** tak znakomitej dobroci sprzedawać po tak niezwykle niskich cenach.
Wysyłka za pobraniem. Nieprzypadające do gustu odbiera się bez wszelkiej trudności.
Na adres dokładnie uważać: 1313 6 6
Hauptniederlage Silberstern, Wien, I, Rothenthurmstrasse, 14.

Oszczędność na opale!
Nowe patentowe oplatane wałeczki do drzwi i okien, chroniące od przeciągów.
Wyłączny skład na zachodnią Galicyę.
Kalosze
oryginalne rosyjskie.
Ubrania łosiowe, kamizelki do polowania włóczkowe i skórzane, podszyte flanelą. **Rękawiczki włóczkowe** angielskie, kaftaniki, kalesony i skarpetki wełniane, także bieliznę **Dra Jaegera**.
Koce podróżne z sierści wielbłądziej.
Bandaże wszelkiego rodzaju.
W wielkim wyborze po nader przystępnych cenach, poleca handel
Braci Bilewskich,
dawniej **J. Czynciel syn**, istniejący od roku 1850 w Krakowie. 1419 5 10

Wprost
z południowej Ameryki
od producentów sprowadzoną
wyborną kawę
poleca pod godłem
„Siriusz"
Skład Kawy we Lwowie,
Artura Kościckiego
Chorąższyzna, Nr. 22, na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.50** i **1.60,**
na prowincyę
$4\frac{3}{4}$ kilo złr. **7.70** i **8.20**
franco. 135 82 ?
Co miesiąc świeży transport.

Erven Lucas Bols, c. k. nadw. dostawcy,
rok założenia 1575 w Amsterdamie.
Tychże specyalności
Curacao-Anisette
znajdują się na składzie we większych handlach w kraju. 1182 10 20

113 77 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.



Pastylki te są cudownej skuteczości przeciwko *niedokrwistości, chlorozie* i we wszystkich wypadkach, w których idzie o usunięcie ubóstwa krwi.
1168 14 22

Tutki warszawskie!!
do papierosów **1000** sztuk **1.40** złr. **100** sztuk **15** ct. z angielskiej bibułki „Houtlon" białe i żółte w najlepszym gatunku (pakowane w pudełkach po 100 sztuk) poleca Magazyn
J. ZAPLATALSKIEGO
Rynek Nr. 37. Linia A-B.
również prawdziwą
Wodę kolońską
J. M. Farina, Jülichsplatz Nr. 4, powszechnie znaną jako najlepszą.
1377 8 15

Ernestyna Kohn w Krakowie
przy ul. Floryańskiej Nr. 15 na 1 piętrze,
poleca swój **Magazyn robót kobiecych**, haftowanych na rozmaitych materyałach w bogatym wyborze, bardzo odpowiednie na prezenta na gwiazdkę, jakoteż wszelkie do tychże potrzebne przybory: zaczęte hafty, wszelkiego rodzaju robótki kanwowe, włóczkę, jedwab, juty, nici i przybory do robót szydełkowych, rzeźby na drzewie, koszyki i t. p.
Zamówienia najtrudniejsze haftem kolorowym wykonywa ze znaną starannością.
1390 5 6

Realność, składająca się z dwóch domów, ogrodu owocowego i gruntu, położona pod l. 40 w **Nowejwsi**, tuż za rogatką łobzowską, jest każdego czasu do sprzedania lub wydzierżawienia. — Nadmienia się przytem, że tamże są 3 pokoiki i kuchnia zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na miejscu. 1450 3 4

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.